Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Nr. 25 Kraków-Lwów, 21-go czerwca 1936 r. Rok XXIV.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
—o—
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
—o—
Rękopisów nie zwraca się.
—o—
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Echa Święta Ludowego

NARODOWCY WOBEC ŚWIĘTA

Młodzieńcy ze Stronnictwa Narodowego nie widzą dla siebie widocznie innych zadań w Polsce, jak rzucanie się na ruch ludowy. Chwilami zdaje się, że tu upatrują głównego wroga. Były wypadki, że nawet święto ludowe usiłowali zamącić lub rozbić n. p. w Makowskiem czy Żywieckiem. W swojej prasie przemilczało Stronnictwo Narodowe ogromne rozmiary tej manifestacji ludowej, a jeśli o niej wspomniało, to z złośliwościami bardzo podejrzanej jakości. Tak np. główny organ Str. Nar. „Warszawski Dziennik Narodowy" chciał zohydzić święto ludowe w Zamościu, jako rzekomo wystep komunistyczny. Zdarzyło się tam, że **grupa rezerwistów usiłująca rozbić pochód około 10-tysięcznej masy chłopskiej wywołała bójkę, w której zaczepiający narazili się na zrozumiałe w takiej sytuacji skutki** — narodowcy zajście to malują jako wrogie wojsku polskiemu wystąpienie i zmyślają fałsz, jakoby chłopi przytem wznosili okrzyki: „Precz z armją!" **Kłamstwo to oburzające: żaden chłop-ludowiec nie wznosił tego rodzaju okrzyków, a sanacyjnej organizacji rezerwistów, którzy sie trudnią polityką, nikt nie utożsamiał z wojskiem polskiem.**

Co więcej, opowiada prasa „narodowa" o obrzydliwie prowokatorskiej odezwie, którą, rzekomo, na święcie ludowem rozszerzano i która zawierała takie wezwania: „Bracia chłopi! Precz z Rzymem i jego religją!... Banda rozpustnych księży wykradła religię narodowi żydowskiemu, by rządzić z Rzymu... Z ufnością zawierzmy Żydowi, niech nas prowadzi!... Niech każdy chłop złoży ofiarę, by pomóc w odbudowaniu spalonej bóżnicy" itp.

Istotnie, taką odezwę, niepodpisaną, rozszerzano w województwie lubelskiem przed świętem majowem. Niestety, **rozszerzali ją narodowcy.** Niechże u siebie jej autorów wykryją, a nie rozgłaszają tej ulotki jako „niby-ludowcowej".

Po święcie, które ogromem swoim pokazało narodowcom, że nie mają czego szukać na wsi, tu i ówdzie wybuchli piana. Temu się nie dziwimy. Ale nic nie mamy przeciwko temu, jeśli występują z otwartą przyłbicą, jak np. w Jarosławiu. Tam Stronnictwo Narodowe wydało ulotkę oskarżającą ludowców o żydofilstwo. „Masy żydostwa wyległy na ulice i przypatrywały się wam z uśmiechem zadowolenia na twarzy" — piszą w tej ulotce. Coprawda, tegośmy w Jarosławiu nie widzieli, a **żydowski korespondent „Naszego Przeglądu", p. Singer bardzo złośliwie w swoim opisie potraktował wystąpienie masy chłopskiej w Jarosławiu.** Natomiast widzieliśmy, że narodowcy nie przypatrywali się tej fali z uśmiechem zadowolenia, bo poczuli, że potężny ruch ludowy staje w poprzek ich dziecinnych fantazyj o dyktaturze i monopartji.

W DWÓCH MIEJSCACH USUNIĘTO PORTRET W. WITOSA NA ŚWIĘCIE

Jak wiadomo, w każdej miejscowości pośród sztandarów na trybunie podczas święta ludowego, widniał **portret Wincentego Witosa,** prezesa Stronnictwa Ludowego. Jak Polska długa i szeroka, nikt temu naturalnemu objawowi nie przeszkadzał. Przedstawiciele władz wszędzie przyjęli to, jako zupełnie naturalne i nie podnosili żadnych sprzeciwów. Widocznie mieli takie instrukcje od swoich zwierzchników. W dwu tylko miejscowościach przedstawiciele władz administracyjnych wydali wojnę portretowi. Jeden to p. **Łach, starosta w Nowym Sączu,** który jakby chciał zatrzeć dawne sympatje swoje okazywane prezesowi Witosowi. Nakazał on usunięcie portretu, wobec czego chłopi trzymali go w rękach nad tłumem. Przedstawiciele władzy zaś w Grybowie usunęli portret z trybuny, kiedy 30-tysięczna masa uczestników święta zbierała się za miastem do pochodu. Uczestnicy postarali sie wprawdzie o inny portret, ale mimo to doszło do niepożądanych zajść wobec osoby komisarza powiatowego P. P., p. Gawlika, którego przewodniczący święta, p. **Steinhof i mgr. Wiatr** z największym wysiłkiem rzuciwszy się w tłum, wyprowadzili na bezpieczne miejsce. W związku z tem aresztowano w ostatnich dniach pp. Jędrzeja Wójcika i Franciszka Kantora z Wojnarowy, Stanisława Kosteckiego z Krôlowy i Jana Zrębę z Bobowy. Gdyby w Grybowie pozostawiono portret Witosa w spokoju jak gdzieindziej, nie doszłoby do zamącenia święta.



Obchód Święta Ludowego w powiecie dąbrowskim zgromadził około 25.000 uczestników. Ilustracja nasza przedstawia moment, kiedy zgromadzone tłumy składają przysięgę wierności Prezesowi Stronnictwa Ludowego. Fot. J. Flis.

STAN ZDROWIA FR. KSIĄŻKA

Zasłużony i wybitny działacz ludowy, prezes powiatowego zarządu w Bochni, p. **Fr. Książek,** raniony podstępnie w ciemności nocy, przez nieznanych sprawców, leży ciężko chory na oddziale chirurgicznym szpitala św. Łazarza w Krakowie. Załamanie czaszki, wywołane uderzeniem, spowodowało krwotok w mózgu i zapalenie opon mózgowych. Operacja czaszki, dokonana przed kilku dniami, nie usunęła jeszcze niebezpieczeństwa. Chory przechodzi groźne chwile.

W poniedziałek, 15 bm., odzyskawszy przytomność, wyraził swe zdanie o sprawach bandyckiego napadu. Oczekujemy, że władze dołożą wszelkich starań, aby ich wykryć.

Ze wszystkich stron otrzymujemy zapytania o stan jego zdrowia i życzenia, aby tak dzielny działacz ludowy jaknajprędzej przyszedł do sił!

Chłopi na widowni

Nowa pozycja w naszym politycznym budżecie

W „Wieku Nowym" z dnia 9-go czerwca br. pod powyższym tytułem ukazał się artykuł na temat manifestacyj chłopskich w dniu Święta Ludowego. Z artykułu tego przytaczamy pewne ustępy. (Przyp. Red.).

Podczas ostatnich Zielonych Świąt odbyły się — jak donosiliśmy — masowe manifestacje pod nazwą „Święta Ludowego", organizowane przez Stronnictwo Ludowe. Fakt ten zasługuje na bliższe rozpatrzenie.

Przedewszystkiem ze względu na **liczbę uczestników.** Ocenia się ją na **przeszło miljon.** Może być w tem przesada, ale że cyfra ogólna jest napewno wielką, — świadczą **szczegółowe zestawienia** z szeregu powiatów. I tak np. w pow. rzeszowskim 60 tysięcy, jarosławskim 45 tysięcy (w tem 2 tys. konnych), nowosądeckim 40 tysięcy; w pow. tarnowskim pochód ciągnął się na przestrzeni 5 km. i trwał 1 i pół godziny. Niesiono w nim 56 sztandarów, w banderji brało udział 800 konnych. W pow. bocheńskim 40 tys., przeworskim 20 tys. itd. Na terenie b. Królestwa liczby te są mniejsze, wynosząc na poszczególne powiaty 2—10 tysięcy uczestników.

Drugą charakterystyczną cechą tych manifestacyj była **znakomita ich organizacja.** Mimo tysięcznych tłumów i nastrojów niezawsze flegmatycznych (Mazurzy!) **porządku nigdzie nie zakłócono,** a drobne incydenty wydarzyły się rzadko, poskramiane przez własną milicję. Władze ze swej strony wykazały wiele **taktu i zimnej krwi,** choć ośrodkiem głównych demonstracyj były nie wsie, lecz miasta powiatowe. Pod tym względem organizatorzy osiągnęli swój cel: pokazali

ZDYSCYPLINOWANĄ, POSŁUSZNĄ IM SIŁĘ.

Ale o co im szło? Jaki **program polityczny, jakie postulaty?** Wiemy z ogłoszonych rezolucyj, że żądano **zmiany ordynacji wyborczej i nowych wyborów.** — Rzadziej mówiło się o zmianie Konstytucji; natomiast wielokrotnie padało nazwisko przebywającego na emigracji **Witosa,** urastającego **do miary symbolu,** niesionego na portretach i zresztą przemawiającego za pośrednictwem... płyty gramofonowej. Ta specjalnie nagrana płyta (chyba przemycono ją przez granicę) mówiła chłopom: „Wy sami stanowicie ogromną większość w narodzie. **Wy utrzymujecie państwo.** Na wasze barki spada tak odpowiedzialność za nie, jak i prawo rozporządzania niem... **Bądźcie twardzi i nieugięci.** Ufajcie tylko ludziom uczciwym

i wypróbowanym... Nie szukajcie łaski u nikogo, bo **macie własną siłę.**"

Zgodnie z tem śpiewano najnowszy hymn chłopski: „Chłop polski jest twardy". Ale oprócz tego śpiewano **Hymn narodowy i Rotę.** Orkiestry grały obie te melodje, a także „Gdy naród do boju". — W Małopolsce trębacze wsiowi nierzadko dodawali ducha maszerującym kolumnom starymi sygnałami armji austrjackiej.

Naogół

PRZEWAŻAŁY BARWY BIAŁO-CZERWONE.

Pepesowska czerwień trudniej znalazła dostęp do mas chłopskich. Były wypadki niedopuszczenia do głosu mówców socjalistycznych. Możliwe, że to raziła miejska marynarka i kołnierzyk. W Jarosławiu hasłu rządu **„robotniczo-włościańskiego"** przeciwstawiono z naciskiem hasło „rządu **„włościańsko-robotniczego".** Ale nadewszystko zdawała się dominować tendencja, że ci, którzy tworzą przeszło ⅔ ludności Polski, **nie muszą zabiegać o sojuszników.** Są sami dostateczną siłą.

Pojawiła się

ROBOTA ORGANIZACYJNA OD PODSTAW,

domagająca się zmian, ale nie podburzająca do rewolucyjnych odruchów.

Możliwe, że wpłynęła na to nauka z rewolucji rosyjskiej, która udała się dzięki chłopom, ale której srogą cenę zapłacił ten sam chłop, wracając w jarzmo pańszczyzny, chłop, który poto uderzył na dwory, by stać się wywłaszczonym ze wszystkiego robotnikiem kołchozu. Dlatego dziś zamiast atakować i burzyć, demonstruje się **liczebność i karność, szukając w tem legitymacji do objęcia rządów.** Mówi się: jesteśmy silni i dojrzali, mamy prawo władać Polską. Odrzucamy wszelkie pakty z komunistami, nie kwapimy się do paktów z socjalistami. Mamy **własne, odrębne oblicze,** własne cele i drogi.

„Święto Ludowe" z miljonem zmobilizowanych uczestników nie było oczywiście ostatnim wyrazem akcji. **Raczej etapem,** pomyślnie przebytym i zachęcającym do dalszej pracy i tem śmielszych wystąpień.

NA NASZEJ GIEŁDZIE POLITYCZNEJ POJAWIA SIĘ NOWY WALOR.

Oficjalnie nie notuje się go. Niema go ani w Sejmie, ani w Senacie. Bardzo nielicznie reprezentuje go samorząd. A jednak żądna kazuistyka nie zaprzeczy, że to jest siła realna, z którą powinien się liczyć realny polityk, że siła ta rośnie i idzie naprzód i na wieki wieków poza nawiasem oficjalnych notowań nie da się utrzymać.

Dziś, gdy robi się w najbardziej decydujących ośrodkach naszego mechanizmu państwowego **generalny przegląd sil,** stojących do dyspozycji, gdy się zlicza sojuszników i przeciwników, by na podstawie beznamiętnej oceny sytuacji ustalić **kierunek nowej polityki,** wydaje się, że ruch chłopski winien być także uwzględniony w całej swej rzeczywistej postaci. Można go oczywiście pominąć dlatego, bo nie pokrywa się z utartą linją i wymaga pewnych, może nawet dość znacznych **odchyleń.** Takie przeoczenie jednak, przeoczenie nie fikcji, lecz **faktu** z nieuchronną koniecznością doprowadza do **mylnych wniosków i tem samem do błędnych założeń dla ostatecznej decyzji.**

Jakie zaś skutki przewiduje pomijanie zjawisk niewygodnych i przecenianie wygodnych, na to lata ostatnie dostarczyły dowodów bardzo dotkliwych. Bo zjawiska, których się nie chce widzieć i którym się dlatego odmawia istnienia, **istnieją mimoto,** działają i decydują w końcowym bilansie o wyniku procesów dziejowych.

Bandyci kolbami zamordowali dwuch ludzi

Prasa podaje wiadomość o zamordowaniu właściciela majątku 76-letniego Leiba Reisa, zamieszkałego we wsi Potoki, powiat Rawa-Ruska.

Reis wyjechał nad ranem ze wsi bryczką do Rawy Ruskiej, aby zdążyć na pociąg. Koniami powoził furman Mikołaj Demko.

O godz. 8-ej rano zarządca dóbr ks. Sapiehy Siedliska, inż. Roganowicz, natknął się na zwłoki Reisa, które leżały w rowie. Obok gościńca, niedaleko zwłok Reisa leżał zamordowany Demko.

Zawezwana policja przeprowadziła natychmiast dochodzenia, przyczem okazało się, że obie ofiary **zamordowano uderzeniami kolb karabinowych. Wedle dalszych dochodzeń był to mord rabunkowy, gdyż z kieszeni Reisa zginął portfel, w którym miało się znajdować 1.000 zł.** Na miejsce mordu przybyła komisja sądowo-lekarska, która dokonała sekcji zwłok. Dalsze dochodzenia w toku.

Konferencja imperjalna

Konferencja imperjalna odbędzie się w Londynie w maju 1937 r. i zbierze się bezpośrednio po uroczystościach koronacyjnych króla Edwarda VIII.

Święto Ludowe w Przeworskiem

W „Ilustrowanym Kuryerze Codziennym" z dnia 12 czerwca b. r. znajdujemy sprawozdanie z obchodu Święta lud. w Przeworsku.

Oto co pisze w feljetonie p.t. „Święto Ludowe" p. T. Opioła w Nr. 162. I.K.C. o manifestacji chłopskiej:

(przep. Red.)

Przeworsk, w czerwcu.

W pierwszym dniu Zielonych Świąt już wczesnym rankiem zaczęły nadchodzić z powiatu gromady chłopów i ustawiać się na rynku.

Rynek jak rynek — obszerny i nierównym kamieniem wyłożony. Podle ratusza o bardzo grubych murach i gotyckiej facjatce stoi niczem świątek pomnik-figura króla Władysława Jagiełły, w rocznicę grunwaldzką tu posadzony. Dokoła z trzech stron domostwa rynkowe, z czwartej strony szczerzy się długa szczerba ruin, po wielkim pożarze sprzed kilku lat, dotąd niezagojona.

Rynek wypełnił się już po brzegi. W miejscu najważniejszem, między ratuszem a pomnikiem, gromadzi się wiejska starszyzna. — Wiadomo o tem i stąd, że w tem miejscu ustawiła się **dęta orkiestra z Markowej** i rżnie skoczną melodję, do słuchu zwartym oddziałom kobiet i dziewcząt, które przyszły w ordynku na ludowe święto, dotrzymując miejsca męskiemu narodowi.

Na odgłos muzyki **drgnęły szeregi chłopskiej banderji,** które w dwa rzędy ustawiły się bokiem rynku w tem miejscu, gdzie w dni powszednie koczują stragany żydowskie i piekielną wrzawą handlową wywołują zawrót głowy. Siedzą chłopi i chopaki mocno, naoklep i na siodłach, jak się zdarzy, ubrani zwyczajnie, ale że to ma być pokaz siły chłopskiej — na głowy nasadzili misternie wylepione ze skóry i papieru czaka ułanów polskich. Konie niezłe, ale zmęczone pracą ugórną, długo stały ze łbami ku ziemi spuszczonemi, gdy jednak o ich uszy uderzyła pierwsza melodja sztajerka, podniosły nozdrza, a radosne rżenie i przytupywanie kopytami ożywiło chłopską kawalerję.

Od pomnika króla Jagiełły rozlega się sygnał i **chłopskie oddziały ruszają do kościoła. Księża-chłopi prawią nabożeństwo.** Stary kościół miejski wypełnia się po brzegi, nad głowami sterczą dziesiątki sztandarów. Zielone są — z szarfami narodowemi i atłasowe o barwach narodowych — z zielonemi szarfami. Groty jakby wyostrzone, strzelają w górę, z innych orły polskie zrywają się do lotu, a z wielu Matka Boska Częstochowska patrzy litościwie, a jej czarna twarz jakby przyoblekła się w kolor zoranego ugoru.

Na cmentarzu kościelnym, pod murem ustawione, chowają się w fałdach transparentów **polityczne hasła chłopskie.**

Skończyło się nabożeństwo i tłum chłopów wyległ przed kościół. Ustawia się pochód. Już w ulicach miasteczka rżnie skoczna muzyka i długi wąż pochodu wyciąga się za miasto.

Defilada!

Jakby można inaczej pokazać swą siłę, jak nie na sposób wojskowy. Ten sposób jest dziś chłopu najbliższy i w ludowej fantazji najszykowniejszy.

Bo to, moiściewy, **dość tego chodzenia luzem** i sejmikowania po opłotkach. Człowieka zanadto czasem pycha rozpiera i sam jeden zgubi się poniektóry, gdy ambit wyprowadzi go na ścieżkę luzaka. Kupą, moiściewy, to siła stąd urośnie, poważanie i posłuch. Niech zatem wie cała Polska i jej stolica, tak odległa stąd często Warszawa, że **Polska spokojnie może się wesprzeć na chłopie, niech wie każde w Polsce miasto, że go wieś żywi i niech czuje aż po kościach, że je otacza mocno zacieśniony wieniec chłopskich ramion.**

Baczność!

Idą chłopy czwórkami i łupią obcasami, by aż dudniało ich pochodem. Gdyby mu wolno było, ten i ów szablę przypasałby do boku i jej ostrze w dłoni wyciągnąłby przed sztandar. Tak się przysięga na życie i śmierć! Tego nikt nie zrozumie, kto nie patrzył śmierci w oczy z tym wielkim spokojem, jaki jest przywilejem człowieka, dla którego życie i śmierć w przyrodzie idą po sobie kolejce, dla którego życie często tyle tylko jest warte, ile zagon, ściśnięty obcążkami miedz, których pręgi coraz gęściej wrzynają się w grunta chłopskie.

Lecz co tam smętek i zaduma, gdy muzyka rżnie odświętnie! Przechodzi właśnie **Rozbórz,** wieś krzepka i czupurna — **400 chłopa i 200 kobiet i dziewcząt w ordynku.** Prężą się wszyscy, jakby ich tknęła elektryka, a przodownik w czapce ułana, w formie 1831 r. — widać w wojsku służył — ceremonjalnym marszem przesuwa się dziarsko, a oczy aż wybałuszył na baczność, nie bacząc, iż czapka mu od rozmachu poniewoli osiadła na bakier. Maszeruje **Grzęska, Studzian, Dębów, Mokra Strona, Sietesz, Nowosielce...** Dziewki dorównują chłopom w chodzie żołnierskim i tylko słuchać, jak trąbka zagra: do ataku!

Kawalerja idze! — pada komenda z pod sztandaru.

Przewaliło się 1150 chłopa na koniach. Pożal się Boże — bo nie takie w tych stronach konie bywały. Dziś gorsze i gorzej odżywione. I odzież na jeźdźcach gorsza, i twarze ich więcej pociągłe. Ale fantazja, jak przed atakiem pod Rokitną! Równają się czwórki końske, lejce krótko ujmują końskie łby, na koniach przysadzistym okrakiem siedzą chłopskie ułany i defilują.

Wśród kilku ogrodów na **Mokrej Stronie** ustawił się cały pochód w wielki czworobok. Na trybunie zebrała się **chłopska starszyzna** z dumą ogarnia wzrokiem spokojne morze głów. Padają słowa polityczne, które skrzętnie notuje zastępca starosty powiatowego. Słowa zwyczajnie polityczne, które trzeba dokładnie zanotować. Podali mu krzesło, by se wygodnie siedział, jak przy biurku i wszystko zapisał akuratnie a sprawiedliwie.

W pewnym momencie podniesiono chłopca, który deklamował o Polsce, która odzyskała wolność i nigdy już jej nie zatraci. A gdy wiec zakończył się, z dwudziestu tysięcy chłopskich piersi runęła melodja:

—Nie rzucim ziemi skąd nasz ród...

Do mnie przysunął się stary gospodarz, znajomek z Rynku:

— Widzi pan, ilu nas jest? — pyta rozradowany.

— Widzę.

— I cieszy się pan, że taka nas siła?

A jakżeby można się nie cieszyć z tej odświętnej okupacji miasteczka przez chłopów. Niech przynajmniej w ten jeden dzień ma **swojski wygląd** i pocieszy się zdrową atmosferą.

— Cieszę się, moiściewy, żeście się tak pięknie roztarabanili i w takim dostojnym spokoju i obrzędzie, żeście swoim mieszczuchom przywieźli ze wsi zbawienną nadzieję i trochę zieleni z waszych pól i łąk.

Przez te kilka godzin na amen zapomniałem, że jestem na święcie ludowem o charakterze politycznym i nawet... partyjnym. Tak się jakoś splątały w mojej głowie poszczególne fragmenty i taki zrobił się tłok w myślach, żem o tem docna zapomniał i ponad wszystko w oczach mych wyrosła **wizja siły i żywiołu chłopskiego, który chce być fundamentem Odrodzonej Polski.**

— To dobrze, że się pan cieszy — prawi gospodarz — bo my są prawdziwa obrona Polski.

— Tak, obrona...

— Niekoniecznie tylko obrona — żachnął się — bo to, moiściewy, czy nie ładnie byłoby pomyśleć, skoro taka siła, o przysporzeniu ziemi? A my zawsze... tylko o obronie.

Jezus Marja! W głowie mi pęka, gdy słyszę tę przestrogę. We łbie mi szumi i ciągoty po krzyżach przechodzą, a w uszach dotąd brzmi, jakby rota przysięgi:

Polski my naród, polski lud,
Królewski szczep Piastowy.

Proces o krwawe zajścia w Krakowie

We wtorek 16 bm. rozpocznie się w Krakowie proces przeciwko uczestnikom zajść w dniu 23. 3., które głośnem echem rozeszły się po całej Polsce. Wskutek owych zajść, które rozegrały się w godzinach popołudniowych **głównie w okolicy krakowskiego urzędu wojewódzkiego poniosło śmierć kilkanaście osób,** natomiast **kilkadziesiąt było rannych.**

Zajścia te powstały m. in. na tle wieści, które krążyły wśród robotników Krakowa na dwa dni przed tem, czyli w sobotę 21 marca o wypadkach w fabryce gumy „Semperit" w Krakowie, okupowanej przez robotników i robotnice. Wieści te mówiły, że kilka osób zostało **tam poturbowanych w czasie usuwania strajkujących z fabryki.** Podnieciło to umysły tłumu, i w dniu 23 marca **wybuchł strajk powszechny, celem poparcia strajkujących w fabryce „Semperit".**

Stan umysłów był wysoce rozgorączkowany. Strajk powszechny miał pozatem na celu **poparcie strajkujących robotników przemysłu skórzanego i czeladników szewskich.**

Między robotnikami przemysłu skórzanego a policją doszło **już w sobotę 21 marca do zajść na Placu Matejki.** Mianowicie robotnicy w liczbie około 1.000 po zebraniu w ogrodzie Związku Zawodowego przy ul. Warszawskiej nie rozeszli się, **lecz uformowali pochód, który ruszył w stronę Placu Matejki.**

Tu zastąpiła im drogę policja. Pod adresem policji poczęły padać wrogie okrzyki: „Precz z katami", „Hańba policji!" Demonstranci zostali rozproszeni przez policję, **przy użyciu pałek gumowych.**

Część rozproszonych demonstrantów zebrała się ponownie około Barbakanu, lecz i tu została rozproszona. Kilku posterunkowych **policji zostało w rezultacie tych drobnych starć kontuzjonowanych.**

Gorzej było w poniedziałek. Od rana zaczęły płynąć na ul. Warszawską do wspomnianego wyżej ogrodu **na wiec grupy strajkujących robotników.** Zebrało się około 4.000 osób. Po ukończeniu zgromadzenia, w czasie którego panował nastrój **niezwykle podniecony, ruszyli uczestnicy zwartą masą w ul. Warszawską przez Plac Matejki ku Barbakanowi.**

Gdy tłum zatrzymał się przed Barbakanem, policja zaciągnęła kordon z ul. Basztowej, celem niedopuszczenia tłumu do znajdującego się przy tej ulicy Urzędu Wojewódzkiego.

Agresywność tłumu poczęła rosnąć, Doszło do starć.

Uciekający po strzałach tłum począł rozbijać szyby sklepowe. Powybijano szyby we wszystkich wozach tramwajowych w śródmieściu, **potłuczono lampy na plantach i niektórych ulicach.**

W związku z temi zajściami dokonano bardzo licznych aresztowań. Pierwsza partja oskarżonych o zajścia wynosi łącznie 49 osób. Wśród nich znajduje się 3-ch małoletnich, mianowicie Woźniak, Serczyk i Zagrabiński, których sprawy wyłączono. Odpowiadać oni będą przed sądem dla nieletnich. Reszta 46 osób odpowiadać **będzie przed sądem okręgowym karnym.** Wśród nich znajduje się 10 kobiet. Zwraca powszechną uwagę, że na 46 oskarżonych **25 jest żydów i 5 żydówek.** Obrona cywilna powołała około 30 świadków, m. in. b. premjera Kościałkowskiego.

Wielkie zgromadzenie w Żurawiczkach

Żurawiczki pow. Przeworsk. Dnia 7-go czerwca b. r., odbyło się u nas zebranie o godz. 3-ciej popołudniu. Po powitaniu przez ob. Malinowskiego, w prezydjum zostali wybrani: ob. *Pawłowski* z Przeworska, *Ochyra* z Rozborza, *Piątek* z Żurowiczek, *Lasek* z Zalesia, *Kapelan z Maćkówki.* Referaty polityczne i gospodarcze, oraz organizacyjne wygłosili prez. Dr. Jedliński i sek. R. N. S. L. ob. *Tepper.* Po przemówieniu ob. Malinowskiego Piotra i in. uchwalono przez aklamację rezolucje z żądaniem powrotu prez. Witosa i tow., rozwiązania ciał parlamentarnych i inne. Obecnych około 3 tysiące osób. Nastrój poważny i zdecydowany. Odśpiewano „Rotę" i „Gdy Naród do boju".

Sekretarzował ob. Piestrak z Grzęski.

W czasi zebrania zgromadzeni wznosili manifestacyjne okrzyki na cześć Str. Ludowego.

Baczność pow. Zamość

Sekretarjat Naczelny Stronnictwa Ludowego zawiadamia wszystkie Zarządy Kół i wszystkich członków Stronnictwa Ludowego w powiecie zamojskim, że dotychczasowy Zarząd Powiatowy S. L. w Zamościu został rozwiązany przez Naczelny Komitet Wykonawczy. Powodem rozwiązania była niezgoda w Zarządzie powodująca niezdolność jego do pracy. W niedługim czasie Naczelny Komitet Wykonawczy zwoła Zjazd Powiatowy S. L. do Zamościa — na tym Zjeździe będzie wybrany nowy Zarząd.

Przy tej sposobności zawiadamiamy, że Naczelny Komitet Wykonawczy nie uznał wykluczenia ze Stronnictwa: Józefa Soroki i Andrzeja Przesady, dokonanego, wbrzew przepisom statutu, przez część członków rozwiązanego Zarządu.

SEKRETARJAT NACZELNY S. L.

O planie, który był — a którego niema

ZACHÓD — A POLSKA.

Kiedy p. premjer Składkowski wygłaszał swoje oryginalne ekspose przed sejmem, zastrzegł się na wstępie, że nie przynosi z sobą pliku papierów jak to czynią zwyczajnie premjerzy wygłaszający ekspose, w których jest wszystko przewidziane, wszystko przemyślane, a potem jakże często nie jest wykonane. Boleje nad tem, ale tego zrobić nie potrafi. Dlatego oświadczył: „Powiem krótko: zadaniem mego rządu — jest poprawa sytuacji gospodarczej, przy jednoczesnem wzmocnieniu nastrojów w kraju i zapewnieniu jutra. Jeśli tego uczynić nie potrafię, to odejdę, niech to robi ten, co zrobić to potrafi".

PROGRAM BEZ PROGRAMU.

Jakiż jest ten program gospodarczy. Jest to zagadnienie bezrobocia, przeludnienie wsi, utrzymanie waluty zrównoważenie budżetu, rozwój przemysłu, a w szczególności przemysłu pracującego dla obrony państwa. Musimy mieć do tego plan walki, a o tem planie walki nie powiem, nie powiem dlatego, że jest to przedwczesne, że jest niegotowe, a to byłoby nierozsądnem i niebezpiecznem. Zresztą ogólne wytyczne planu gospodarczego wyjaśni na komisji pan wicepremjer Kwiatkowski. Tak mówił p. premjer.

Jest to rzeczywiście najdziwniejsze ekspose, jakie kiedykolwiek nietylko w Polsce, ale w jakimkolwiek parlamencie wygłosił premjer. Powiedział bowiem, że niema planu, bo się dopiero robi, a mówienie o tym planie, który naprawdę jest, a naprawdę go niema, byłoby nierozsądne. Nic przeszkadzało to jednak panu premjerowi żądać zgóry zaufania od sejmu do tego, co narazie nie istnieje. Mimo to p. premjer oświadczył, że wszak jedno zagadnienie bezrobocia jest całym planem. Wszystkie te komunały powtarzają od 1926 roku premjerzy w Polsce. A na czem się ta bezprogramowa robota skończyła, dał nam tego opis **niesłychanie smutny** p. wicepremjer Kwiatkowski, gdy obejmował rządy nad skarbem państwa. **Rozlazły się setki miljonów rezerw, nagromadzonych w okresie polskiej prosperity,** której podbudówkę dał rząd przedmajowy, **wsiąkły jak w pustynię miljony pożyczek,** obniżone kilka razy pobory urzędników, a **gospodarczo nic po nich nie zostało.** Każdorazowy premjer obiecywał poprawę. Zapowiadano, że jesteśmy u dna kryzysu, że już gorzej być nie może, że rozpocznie się poprawa. A tymczasem, z każdym nowym rządem było coraz gorzej. Wreszcie ludzie machnęli ręką na to wszystko i zrezygnowali z wszelkich nadziei. Mówmy otwarcie. Społeczeństwo straciło nie od dziś zaufanie do tych, którzy rządzą. Sejm i towarzysze broni p. premjera, być może, uwierzą na słowo, ale dla szerokich mas to wszystko puste słowa. I o to chyba p. premjer nie będzie mieć do nas żalu.

Rządzenie, to wielka sztuka, właśnie przewidywania. Jeśli już o tem mówimy, to zwrócimy uwagę p. premjera, że **na całym Zachodzie i Północy nastąpiła poprawa, a jedynie w Polsce, jeśli nie coraz gorzej, to jednak jest ciągle źle.** A przecież w tych państwach kierownicy szli do pracy z programem i wygłaszali swoje ekspose z tych plików kartek tak przez p. premjera ośmieszanych.

„CZTEROLATKA" GOSPODARCZA.

P. premjer trud przedstawienia „nieistniejącego" programu złożył na barki p. wicepremjera Kwiatkowskiego, który w przemówieniu swem dokonał przeglądu tego, co dotąd zrobił. W drugiej części swego przemówienia przedstawił p. wicepremjer nowy plan gospodarczy i określił go, idąc za premjerem, jako zdecydowaną walkę z bezrobociem, dążenie do rozwoju przemysłu, zachowanie i utrwalenie równowagi budżetu i stabilizację waluty. Oto te cztery zagadnienia, o których urzeczywistnienie — mówił p. Kwiatkowski — musimy walczyć wraz z całym społeczeństwem solidarnie i uparcie. W sprawie budżetu państwa przypominam, — mówił minister — że sumaryczny deficyt budżetowy w okresie kryzysu równał się **kwocie 1.400 miljonów złotych. Ponadto jednak pochłonął budżet w tym okresie wszystkie rezerwy kasowe i wpływy nadzwyczajne w postaci pożyczek wewnętrznych, emisji bilonu i biletów skarbowych. Dla ratowania skarbu i państwa przed katastrofą gospodarczą trzeba było zażądać najpierw ofiar od urzędników, a potem i od społeczeństwa.** Okazuje się jednak, że łatwiej jest budżet ułożyć, niż go wykonać. P. minister twierdzi, że Polska osiągnęła już dno kryzysu i do tego dna się już przystosowała, chociaż nie odbiegliśmy zbytnio naprzód od położenia w momencie dna kryzysu.

Aby z tego dna kryzysu wyjść, zapowiedział p. wicepremjer realizację **4-letniego planu robót inwestycyjnych,** który ma przyczynić się do usunięcia najjaskrawszych braków gospodarczych. Plan ten przewiduje roboty komunikacyjne, wodne, elektryfikacyjne, budownictwo oraz pewne specjalne działy w zakresie przemysłowego uposażenia państwa.

Na to wszystko ma być przeznaczone 1.800 miljonów zł. Pieniędzy tych mają dostarczyć ubezpieczalnie społeczne 500—600 miljonów, Fundusz Pracy — 150—200, budżet państwa oraz przedsiębiorstwa państwowe około 400 miljonów, polski aparat kredytowy — 300—400 miljonów, a wreszcie wewnętrzna pożyczka inwestycyjna — 200—300 miljonów. Oto ten plan, o którym p. premjer nie chciał mówić, bo byłoby to „nierosądne", a może „niebezpieczne". **Ale teraz skolei my zapytamy: zaco i z czego to wszystko będziemy robić?**

Powiada p. wicepremjer, zabierzemy na pożyczki 70 proc. wkładek ubezpieczeń społecznych, pożyczymy na wolnym rynku kilkaset miljonów, od urzędników w pożyczce „dobrowolnej" dostaniemy też kilkaset miljonów.

A czy pan wicepremjer nie pamięta, co mówił w ubiegłym roku, że państwo wycofa się z rynku pieniężnego, aby nie podrażać kredytu dla gospodarstwa prywatnego, bez którego ono rozwijać się nie może. **Jakżesz ta inicjatywa prywatna rozwinie się, o której popieraniu tak pięknie mówiono na radzie gospodarczej, jeśli państwo zabierze z rynku cały wolny kapitał po to, aby żywić molocha etatyzmu, rozwijać i tuczyć biurokrację.**

SZUKANIE DROGI DO SPOŁECZEŃSTWA.

Odwołujecie się panowie do współdziałania ze społeczeństwem, chcecie „razem z nim walczyć solidarnie i uparcie", **a zapominacie, jaki sąd społeczeństwo wydało w czasie wyborów o tym systemie, który dziś rządzi. Wszak statystyka urzędowa wykazała 31 proc. głosujących, odliczywszy żydów i Rusinów zostanie po stronie sanacji 7 proc. Polaków i to „..zymusowych".** Dlatego nie będziemy rozbierali dalszego planu inwestycyjnego. Jeśli on nie jest fantazją, stanie się rzeczywistością, to napewno przyniesie większą szkodę niż pożytek ogólnemu życiu gospodarczemu państwa. Będzie to bowiem nakręcanie konjunktury, ale to tylko do czasu — a co potem?

Stwierdzamy wreszcie otwarcie, że rządy, które niewiadomo ku czemu idą, bo **pozornie odżegnywują się od etatyzmu, od socjalizacji — a na każdym kroku ten etatyzm rozwijają, i mimo, iż go się ciągle wypierają, to ciągle go popierają.** Polityka rządu drepcze między socjalizmem a liberalizmem i stąd nieufność nietylko własnych obywateli, ale i zagranicy, która nie zna naszej drogi i dlatego nie może nas zrozumieć.

JEDYNE WYJŚCIE.

Chcąc wygrać tak wielką batalję o wyrwanie z niedoli gospodarczej, i przygotowanie obronnych sił państwa, trzeba mieć społeczeństwo po swojej stronie. Idą wielkie czasy, może groźniejsze i straszniejsze od wojny światowej. **Przetrzymać je może państwo, którego rząd zespolony będzie ściśle z narodem, rząd, który będzie wyrazem woli narodu. Taki rząd, gdy chodzi o byt i egzystencję państwa wykrzesze ze społeczeństwa wszystkie siły twórcze i żywotne, jeśli narodowi postawi jasne i wyraźne cele i wskaże drogi, po których ma iść.**

W ciągu 10 lat pomajowych, trwałych niby rządów, nie zdołano wskazać narodowi i społeczeństwu wielkich i realnych celów. Kto w ciągu zatem tak długiego okresu nie zdołał wykrzesać w narodzie siły do walki z gniotącą go nędzą, kto przez 10 lat nie zdołał opracować programu pracy, któryby porwał cały naród za sobą, kto nie zdołał obudzić do siebie zaufania, mimo, iż posiadał cały propagandowy aparat rządowy, kto nie potrafił mimo niesłychanego nacisku zdobyć młodzieży, ten powinien to zrozumieć i tak jak to skromnie oświadczył p. premjer Składkowski — powinien odejść. Oto jedyne wyjście z sytuacji! **Ci co przyjdą, stworzą napewno program i pociągną masy do ofiar na rzecz państwa, będą mieć napewno zaufanie tych mas. Naród, który zdaje sobie sprawę z położenia wewnętrznego i zagranicznego, jeśli chce żyć i utrzymać się w tych przełomowych czasach, znajdzie napewno wyjście z tej sytuacji, które będzie odpowiadać jego poglądom.**



W dniu 7 czerwca dokonano w Dąbrówce Wisłockiej powiat Mielec, poświęcenia sztandaru ludowego. Na ilustracji widzimy nowy sztandar S. L. Obok sztandaru ksiądz katecheta z Zasowa, który dokonał poświęcenia. — (drugi od lewej strony) Dr. Wojciech Weryński z Mielca, — w środku prezes miejscowego Koła Ludowego Józef Kułaga. Po nabożeństwie odbyło się zgromadzenie publiczne przy udziale około 5.000 uczestników.

Przed uroczystościami w Nowosielcach

BACZNOŚĆ! POWIATY: PRZEWORSK, JAROSŁAW, ŁAŃCUT, RZESZÓW, NISKO, KOLBUSZOWA, BRZOZÓW!

Dnia 29 czerwca br. r. odbędzie się w Nowosielcach poświęcenie kopca, usypanego przez chłopów przeworskich ku czci bohaterskiego chłopa Michała Pyrza, wójta z Nowosielec.

Szczegóły dotyczące wzięcia udziału Stronnictwa Ludowego w tej uroczystości poda podpisany Zarząd w osobnym okólniku.

Zarząd Okręgowy S. L. w Krakowie

Dnia 15. 6. 1936 r.

JUBILEUSZ SKARGI

W roku bieżącym obchodzimy czterechsetlecie urodzin Piotra Skargi. Kilka dni temu zakończyły się uroczystości jubileuszowe w Krakowie, stolica złoży hołd pamięci tego wielkiego Polaka we wrześniu br.

Zbytecznem byłoby chyba przypominać narodowi polskiemu, kim był Skarga, jakie są jego zasługi dla Polski, dla Kościoła, dla kultury chrześcijańskiej i ludzkości wogóle. Całe życie Skargi, to jedna wielka służba Bogu i Ojczyźnie, służba dobrze pojęta, a pełniona z zupełnem zaparciem się siebie: jak powiada Chrzanowski, z miłości Boga i miłości Polski wypłynęły wszystkie jego pisma i wszystkie jego czyny. Skarga, to synonim tych dwuch uczuć, Skarga, jak nikt inny potrafił skojarzyć i do doskonałości wynieść ideał kapłana i ideał patrjoty. Autor nieśmiertelnych Kazań sejmowych, „poseł, ale nie z jednego powiatu", wysłany przez Boga z poselstwem do narodu, potrafił z niepowszednią odwagą cywilną piętnować grzechy narodu, wytykać jego błędy, wzywać do pokuty i upamiętania; a jednocześnie dał się poznać jako prorok natchniony, który dojrzał i przepowiedział upadek Ojczyzny i wiekową niewolę. Ale działalność Skargi jest jednocześnie działalnością nad wszech miar *pozytywną;* był to działacz społeczny niepośledniej miary; głęboka wiedza i wszechstronność umysłu pozwalały mu zawsze nietylko dojrzeć i zrozumieć przyczyny zła, ale jednocześnie wskazać środki skutecznej naprawy. Niebywale szeroki horyzont pozwalał mu ogarniać całokształt życia społecznego, gospodarczego i państwowego. I tutaj może, jak nikt inny zdawał sobie Skarga sprawę z tego, że fundamentem i zarazem ostoją takiej Polski, jaką ją chciał widzieć — Polski katolickiej — muszą być moralność i uczciwe prawa. Z tego przeświadczenia wypłynął największy czyn jego: praca nad umoralnieniem Polski. Skarga stara się o umoralnienie nietylko szarego tłumu, nietylko prostaczków, nietylko żołnierzy, ale przedewszystkiem tych, którzy rządzili państwem: „bogów ziemskich". Przedewszystkiem ci, którzy rządzą narodem, winni być sami moralni: wprawdzie bowiem i zły człowiek może być mądrym, ale będzie to mądrość fałszywa, „bydleca, djabelska, ziemska", która nie wyjdzie narodowi na pożytek i, prędzej czy później, będzie jego przekleństwem! W kazaniu siódmem, o prawach niesprawiedliwych, które stanowią piątą chorobę Polski, Skarga zwraca uwagę na to, że bez praw sprawiedliwych nie może być prawdziwej wolności i że się bez nich żadne państwo ostać nie może. „Dotknąćby i onego złego prawa, którem kmiecie i wolne ludki, Polaki i wierne chrześcijany, poddano ubogie, — niewolnikami czynią, jakoby... kupieni albo na wojnie sprawiedliwej poimani byli. I czynią z nimi drudzy, co chcą, na majętności i na zdrowiu i gardle, żadnej im obrony i forum żadnego o krzywdy ich, drudzy nieznośne, nie dając i na nich supremum dominium, na które się sami wzdrygamy, stawiać".

Ale poza temi darami wielkiego umysłu posiadł Skarga wielką tajemnicę zdobywania serc ludzkich i panowaniami nad niemi. Tajemnica tą, to iście chrześcijańska miłość. „Taką miłością ku ludziom albo Rzeczypospolitej zapalać się macie wy, którzy o dobrem pospolitem radzicie, wy, które Pismo bogami zowie: bo nic tak własnego Panu Bogu nie jest, jako ludziom wszystkim dobrze czynić, i, kto taki jest, boskie naśladowanie i obraz na sobie nosi..."

Po wszystkie czasy pozostaną dzieła Skargi wspaniałym pomnikiem mądrości i miłości ojczyzny. *Sg.*

Jakżeż bardzo na czasie brzmią te słowa przestrogi i potępienia! I dzisiaj te z przed czterech wieków słowa donośnem echem winny rozbrzmiać po Polsce i wstrząsnąć do głębi naszemi sumieniami!

Co piszą inni?

Zacznijmy „surowe życie"

W parę dni po głośnej mowie, w której gen. Składkowski wzywał do „surowego życia", rozeszła się wiadomość, że b. min. Michałowski otrzyma w swej kancelarji pisarza hipotecznego w Warszawie około 100 tys. za sporządzenie aktu przejęcia elektrowni stołecznej przez m. Warszawę. Sto tysięcy za chwilę pracy i przybicie paru pieczątek!

Do takich ludzi powinny się odnosić słowa o „surowem życiu". Słusznie pisze urzędnicza „Jedność":

„W Polsce od dłuższego już czasu wytworzyła się duża rozpiętość między stopą życiową tych górnych „dziesięciu tysięcy" a dołami. Zwłaszcza datuje się to od czasu, gdy dla tych górnych kategoryj przyznano podwójne i potrójne pensje czy dodatki funkcyjne, a jednocześnie obniżono pobory tej reszcie. W ten sposób „uszczęśliwiono" pewną szczupłą grupę kosztem licznej reszty. Pokrajano tedy „bochenek chleba" w sposób wysoce niesprawiedliwy. Stąd szerząca się nędza i wzrastające niezadowolenie wśród tej reszty. Cóż stąd, że góra jest zadowolona i beztroska, skoro dół, ta najszersza podstawa narodowa, czuje się nieszczęśliwa i skrzywdzoną!

Tę rozpiętość trzeba zmniejszyć, trzeba starać się wyrównać te różnice choćby tylko dla efektu psychicznego, aby zahamować wzrost fali niezadowolenia."

Nie da się jednak zaprzeczyć, że w pewnych sprawach (rozwody, rodzina, własność prywatna) następuje w Rosji odwrót od dotychczasowych haseł, bo ich bankructwo stało się oczywiste.

„Bolszewja pozostanie „krajem Antychrysta", którym dotąd była.

Trzeba zatem powiedzieć, że się nie zanosi na porzucenie dyktatury, kolektywizmu i bezbożnictwa przez Rosję, a zaś „wolności", które nowa konstytucja ma zagwarantować w dziedzinie swobody zrzeszeń, własności lub religji, są w samym już projekcie zdeptane przez utrzymanie zasady monopartyjności komunistycznej, kolektywizmu i przez powtórzenie z obecnej konstytucji zasady o „swobodzie propagandy antyreligijnej."

Nie jest to jednak przypadkiem, że Sowiety taki hałas robią koło projektu nowej konstytucji. Cyniczne i obłudne szermowanie hasłami „wolności" i „swobody" jest im potrzebne teraz, kiedy idea „Frontu Ludowego" zaczyna ogarniać masy ludowe w pewnych krajach. Tę drogę wskazał Sowietom kongres III. Międzynarodówki z sierpnia 1935 r., odbyty w Moskwie. Projekt nowej konstytucji ma być dla zagranicy świadectwem spełnienia wysuniętych wówczas życzeń."

„Głos Narodu" analizuje nową konstytucję sowiecką i wykazuje, że właściwie nic się nie zmienia.

Na temat nowej konstytucji w Sowietach.

P. Składkowski mówił w Sejmie, że „Komendant nie dał nam żadnych tytułów, nie dał żadnych dóbr, nie dał żadnych ziem". Nie wiemy, jaki jest obecnie stan majątkowy p. premjera, ale p. Michałowskiemu dano tytuł i posadę, która przynosi więcej niż majątek ziemski. Przed nim zaś cała gromada ludzi otrzymała tytuły i posady bardzo rentowne. Dlatego jednak niektórym ludziom już się w głowie przewróciło, już zapomnieli, że ta elita „wyszła z chat, albo z małych domków ludzi pracy".

W porównaniu więc z czasami Napoleona, o których mówił p. premjer, zmieniło się tylko tyle, że teraz zamiast majątków ziemskich rozdziela się notarjaty, prezesury w bankach lub przedsiębiorstwach, monopole handlowe i różne przywileje.

O niezależność sądownictwa

Oświadczenie min. Grabowskiego w sprawie niezależności sądownictwa ośmieliło niektóre dzienniki sanacyjne do poczynienia ciekawych uwag na ten temat. Np. „Il. Kurjer Codz." narzeka na system protekcji zamiast dawnego awansowania.

„Co więcej, zdarzają się nawet wypadki, że sędziowie otrzymują z prezydjów zapytania, dlaczego wydali taki a nie inny wyrok. Musi się więc sędzia tłumaczyć ze swego przekonania sędziowskiego w kwestjach, które należą i mogą być zaskarżone jedynie w toku instancji.

Innemi słowy działalność nadzoru sądowego stwarza zakulisową drugą równoległą linję toku instancji. W tych warunkach rola sędziego staje się coraz trudniejszą, coraz częściej sędzia musi uważać, aby wynikiem procesu „nie narazić się". Nie można się temu dziwić — wszak sędziowie też są ludźmi, mają swoje rodziny i obowiązki. Ponad ponurym cieniem przerostu nadzoru sądowego unosi się ustawicznie nad głową każdego sędziego ów „miecz Damoklesa", jakim jest nowelizacyjny przepis prawa do ustroju sądów powszechnych, dozwalający na usunięcie sędziego dla t. zw. dobra służby, przez senat, złożony z trzech najzupełniej zależnych i „prezydjalnie usposobionych" sędziów."

Jak widzimy, reformy p. Michałowskiego w sądownictwie będą oceniane mniejwięcej tak, jak rządy braci Jędrzejewiczów w szkolnictwie.

Rząd „silny", za jaki pragnie uchodzić gabinet p. Składkowskiego, powinien nietylko usunąć „reformy" p. Michałowskiego, lecz także znieść obóz izolacyjny. Pisze o tem p. Niedziałkowski w „Robotniku":

„W Polsce jest jeden tylko obóz — w Berezie Kartuskiej. Przebywanie w nim, jak w każdym obozie, — to tragedja ludzka. Czy byłoby dowodem słabości rządu zbadanie dokładne warunków bytowania w tym obozie przez ludzi poważnych i odpowiedzialnych, — zbadanie i wyciągnięcie właściwych wniosków?

Sądzę, że odwrotnie: byłby to dowód prawdziwej siły władzy państwowej. Taki przejaw siły powitalibyśmy w Polsce wszyscy ze szczerą radością."

Czy są komuniści w Toruniu?

Prasa rządowa podtrzymuje twierdzenie, że rozruchy w Toruniu były dziełem komunistów. „Słowo Pomorskie" (wydawane w Toruniu) jest innego zdania i na dowód podaje następujący obrazek:

„Na wiecu przed starciem przemawiali różni mówcy. Wszyscy oczywiście w duchu klasowym i pełnym nienawiści do innych warstw społeczeństwa. Były to ogólniki i zwykłe komunały wiecowe, które każdy bezrobotny chętnie oklaskuje. To też sala reagowała stale przychylnie. Aż jeden z agitatorów zaczął użerać na Kościół i kler katolicki. I wtedy stała się rzecz nieoczekiwana: tłum bezrobotnych zaczął się burzyć i uniemożliwił dalsze przemawianie niefortunnemu wrogowi Kościoła.

— — — — — — — — —

Teraz już łatwiej o wysnucie wniosków trafnych. Nie róbcie, na litość Boską, tych ludzi, którzy głodują i dlatego łatwiej błądzą, komunistami. Oni nimi nie są! Nie piszcie, że to wszystko robią komuniści, bo to nieprawda!"

Bezrobotni nie są komunistami. Jest też rzeczą charakterystyczną, że krwawe zajścia następują najczęściej nie wtedy, gdy komuniści są niewątpliwie najbardziej czynni (np. 1-go maja), lecz całkiem niespodziewanie. Dowodzi to, że gdy władze policyjne są dobrze przygotowane, gdy mają dokładne i dobre instrukcje, jest spokój. Tragedje dzieją się zwykle wtedy, gdy niedoświadczony a nerwowy urzędnik ma niespodziewanie do czynienia z manifestacją robotniczą lub chłopską.

Po zmianach w rządzie

Konserwatywny „Bunt Młodych" zwraca uwagę na „wykańczanie się" różnych polityków sanacyjnych.

„To co przeżywamy od śmierci Marszałka — to kolejne zrywanie kartek z kalendarza. I tak w jesieni 1935 roku zerwaliśmy kartę Sławka. Okazało się, że ten szef całego obozu, jednoczący w swych rękach trzy najważniejsze stanowiska polityczne w państwie — premiera, prezesa BB. i prezesa związku legjonistów — był człowiekiem tak słabym, iż sejm z jego woli wyłącznej powstały, składał się w większości z jego przeciwników, iż władza poprostu mu się w rękach rozlazła i nikt mu jej wydarł, on sam ją z rąk wypuścił."

O p. Kościałkowskim wyraża się „Bunt Młodych" oczywiście krytycznie:

„Człowiek, który wyraźnie pracował nad przygotowaniem rządu centrolewu, który flirtował z „naprawą", rokował ze związkami zawodowemi, nie gardził kontaktem z PPS. a potem wszystkiem wstąpił do gabinetu gen. Składkowskiego, gabinetu jaskrawo antylewicowego..."

Zato ma „Bunt Młodych" zaufanie do p. Koca, który jakoby jest przeznaczony na szefa obozu rządowego.

„Wybór ten opinja powitała z uznaniem: Sławek był już skończony, Koc jest kartą niezgraną."

Podobny pogląd na „zgrywanie się" polityków reprezentuje widocznie organ „naprawiaczy", „Naród i Państwo" pisząc z okazji zmiany gabinetu:

„Każdy rząd nowy przynosi, jakgdyby nowe, niewygrane jeszcze karty i możliwości, i stąd silniejszy jest w zaraniu swego działania, niżeli był jego poprzednik u schyłku. W wielkiej mierze odnosi się to do ostatniej miany rządu w Polsce."

Są to poglądy bardzo charakterystyczne. W innych krajach bywa tak, że po roku lub kilku miesiącach rząd jest silniejszy niż na progu swej działalności. Ma już za sobą pewne czyny, pewne zasługi. U nas natomiast za główną zaletę nowych zespołów uważa się to, że są nowe. Zgóry przewiduje się, że po kilku miesiącach skompromitują się i będą „zgranemi kartami".

Mamyż zatem przewidywać co kilka miesięcy „zmiany warty"? Piłsudski zmieniał gabinety dość często. Naród umiał jednak odróżnić głębsze zmiany od zwykłych „zmian warty".

Spostrzeżenie, że pewni ludzie się „zgrywają", jest wcale trafne. Czemuż jednak publicyści z „Buntu Młodych" i „Narodu i Państwa" nie chcą uwierzyć, że zgrywają się także całe partje i że w chwili obecnej partją doszczętnie skompromitowaną i „wykończoną" jest sanacja?

Dalsze sprawozdania z manifestacji chłopskiej

OBCHÓD ŚWIĘTA LUDOWEGO W WIELUNIU.

W uroczystości Święta Ludowego **w Wieluniu** wzięło udział **ponad 12.000 uczestników,** w tem 4 orkiestry, Młodzież Wiejska „Wici" i t. d.

Na zgromadzeniu przemawiał **były poseł Chwaliński,** ponadto zabierali głos, **Słuch Michał, Wdowik, Marcin Wejner i Rębacz.**

Rezolucje N. K. W. zostały jednomyślnie uchwalone.

OBCHÓD ŚWIĘTA LUDOWEGO W GOSTYNINIE

odbył się w dniu 31 maja. Pochód przeszedł ulicami Gostynina. W pochodzie brało **udział 8000 ludzi,** w tem banderja konna, rowerzyści, straż ogniowa, orkiestra. W pochodzie niesiono 6 sztandarów. Po pochodzie na osiedlu p. prezesa Zarządu Wojewódzkiego **Andrzeja Czapskiego** odbyło się publiczne zgromadzenie, na którem przemawiał p. **Czapski, Antoni Krzewicki.** Imieniem P.P.S. powitał zgromadzonych **Adam Żołnowski.** Dwa punkty rezolucji z N.K.W. zostały zakwestjonowane przez przedstawiciela władzy, tak, że trzeba było zmienić niektóre słowa (nie ucierpiała jednak na tem treść rezolucji). Rezolucje uchwalono jednomyślnie. Ludność Gostynina licząca około 9 tysięcy mieszkańców, przyglądała się z zainteresowaniem obchodowi Święta Ludowego. Manifestacja chłopska odbiła się szerokiem echem po wsiach powiatu.

ŚWIĘTO LUDOWE W POW. TOMASZÓW.

W drugi dzień Świątek obchodzili ludowcy Święto Ludowe w **Komarowie.** Do pochodu stanęło **ponad 10.000 chłopów.** Przybyły delegacje ludowców z okolicznych powiatów a to z **Zamojszczyzny, Hrubieszowskiego, Sokalskiego, Chełmszczyzny.** Na przestrzeni **przeszło 2 kilometrów** rozwinął się potężny pochód z **40 sztandarami,** transparentam i t. d. W pochodzie niesiono portret **Wincentego Witosa.** Bardzo silny udział wzięły w pochodzie organizacje młodzieży „Wici". Na zgromadzeniu przemawiał **Józef Grudziński** naczelny sekretarz stronnictwa, **Józef Wójcik** prezes tomaszowskiego Zarządu pow. S. L., **Soroka,** delegat powiatu zamojskiego (aresztowany po Święcie ludowym), przedstawiciel P.P.S. **Sendłak.** Na całość obchodu złożyły się deklamacje dzieci, produkcje chóru „Wici". Masowy udział chłopów, ich tężyzna, karność organizacyjna — pokrzepiła na duchu zgromadzonych. Dziś daje się zauważyć wielki pęd organizacyjny S. L. na terenie tomaszowskiego powiatu.

Należy zaznaczyć, **że endecy w Komarowie starali się zrobić zamieszania, ale** straż porządkowa S. L. udaremniła zaraz ich wystąpienie.

Z PODHAJECKIEGO

Dzień 31 maja został przeznaczony w *pow. podhajeckim* (woj. tarnopolskie), na obchód Święta Ludowego. Ponieważ władze administracyjne nie pozwoliły na uroczysty obchód, musieliśmy się ograniczyć tylko do zebrania, które odbyło się w osadzie podmiejskiej *Mazurach* w zagrodzie *Zaręby Władysława.* W zebraniu wzięło udział *ponad 2 tysiące chłopów polskich i ruskich.* Zebranie zagaił prezes pow. Zaręba, do prezydjum powołano na przew. *Gerlacha Józefa,* sekr. *Figla Stanisława i Stojkowskiego* oraz ośmiu poważnych gospodarzy. Dłuższe okolicznościowe przemówienie wygłosił ob. Zaręba i p. *Wąsikowa* z pow. buczackiego, *p. Bajorkowa* z Sobieska, i Sorokowski. Przemówienia przeplatano pięknemi deklamacjami i śpiewami ludowemi. Każdy z mówców poświęcał część przemówienia Wincentemu Witosowi, którego portret pięknie przybrany z nad trybuny patrzał na tłumy. Po przemówieniach przewodniczący odczytał rezolucje, bardzo, bardzo okrojone przez władze, albowiem z 11 punktów tylko trzy pozostawiono, ale chłopskich pragnień, nikt skreślić nie potrafi! — Rezolucje przyjęto jednogłośnie poczem przewodniczący zamknął zebranie.

Zaręba Władysław.

ŚWIĘTA LUDOWE W POW. OLKUSKIEM.

W pierwszy dzień Zielonych Świąt — obchodzono Święto Ludowe w malowniczej okolicy gór ojcowskich *w Sułoszowej, przy udziale 6000 osób.*

Po nabożeństwie, uroczystość zagaił prezes powiatowy p. St. *Mirek.* Następnie powitał zebranych przedstawiciel P.P.S. Bielnik, — poczem długi barwny pochód z dwoma orkiestrami, licznemi sztandarami i transparentami ruszył pod tkalnie, gdzie odbyła się dalsza część zgromadzenia. Przemawiał delegat z Krakowa p. *Cz. Poniecki* i prezes powiatowy p. *Mirek.*

Nastrój był bardzo uroczysty, przytem zdecydowany. Chłopi żądali amnestji dla więźniów brzeskich, rozwiązania Sejmu i Senatu, oraz przeprowadzenia nowych i uczciwych wyborów na podstawie starej ordynacji wyborczej. Po uchwaleniu rezolucji i odśpiewanie hymnu „Gdy naród do boju" — prezes zgromadzenie rozwiązał.

ŚWIĘTO LUDOWE POW. CHRZANOWSKIEGO.

Święto ludowe stało się potężną manifestacją siły chłopskiej, zorganizowanej w Stronictwie Ludowem. Od wczesnego ranka ciągły pochody chłopskie do punktu zbornego *w Babicach.* Szli starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni. Uderzała wielka ilość młodzieży. Po nabożeństwie odbyło się zgromadzenie pod gołem niebem. Zebranie zagaił prezes powiatowy p. *Ciuba.* Imieniem P. P. S. powitał zebranych p. *Bocian.* Referat polityczny wygłosił del. Zarządu okręgowego p. *Czubek.* Dłuższe przemówienie, poświęcone sprawom organizacyjnym, wygłosił *dr. Morczak* z Chrzanowa, prezes honorowy Stronictwa Ludowego na pow. chrzanowski. Ponad pięć tysięcy zgromadzonych okrzykami wyrażało zgodność z wywodami mówców, zdecydowanie żądając zmiany systemu rządzenia, zmiany ordynacji wyborczej, oraz amnestji dla byłych więźniów brzeskich.

Uczestnik.

Miljonowa tranzakcja

Ile zarobił pisarz hipoteczny p. Michałowski

Jedną z pierwszych większych tranzakcyj b. ministra sprawiedliwości Michałowskiego, jako pisarza hipotecznego miasta stołecznego Warszawy, będzie **załatwienie formalności, związanych z przepisaniem tytułu własności budynków Warszawskiej Elektrowni na rzecz gminy miasta Warszawy,** co jest wynikiem ostatniego procesu z koncesjonarjuszami francuskimi. Biuro prawne zarządu miejskiego przedstawi w najbliższych dniach b. ministrowi Michałowskiemu dowody na przepisanie budynków. **Będzie to tranzakcja opiewająca na sumę kilku miljonów złotych.**

Za czynności pisarza hipotecznego za chwilę pracy i przybicie pieczątki pan Michałowski zarobił 100.000 zł.

Zwycięstwo Polaków na Śląsku Ciesz.

Wybory w 14-tu gminach powiatu frysztackiego do rad gminnych **dały duże zwycięstwo ludności polskiej.** Mimo wzmożonej agitacji czeskiej, Polacy uzyskali następujące wyniki:

W Karwinie Polacy zyskali 1 mandat, w Boguminie utrzymali swój stan posiadania, w Pultowie, koło Bogumina zyskali 1 mandat, w osadzie Lutynia 3 mandaty, w Stonawie mają 16 mandatów (Czesi — 7), w Darkowie lista polska straciła 1 mandat. W Łazach Polacy utrzymali swój stan posiadania, w Starem Mieście uzyskali 2 mandaty (Czesi utracili 2).

W kilku miejscowościach dała się zauważyć strata mandatów niemieckich.

Pułkownik Głazek ustąpi

W najbliższych dniach opuścić ma swe stanowisko tymczasowy prezydent miasta Łodzi płk. Głazek. Jak słychać płk. Głazek ma stanąć na czele jednej z dyrekcyj kolejowych.

Nominacja nowego tymczasowego prezydenta miasta Łodzi nie nastąpi, a funkcje prezydenta pełnić ma wiceprezydent miasta Godlewski. Zmiany te uważane są za zapowiedź zarządzenia w najbliższym czasie **nowych wyborów do rady miejskiej w Łodzi.**

Jak broni się wieś przed złodziejami?

Ciężkie chwile przeżywa wieś. Bieda i niedostatek gnębią naród, kradzieże i napady bandyckie są na porządku dziennym. Wieś „zaciszna i spokojna" należy do przeszłości, patrjarchalne stosunki, które tam ongiś panowały, uległy zupełnej zmianie. Pamiętamy wszyscy owe czasy, gdy dostatnio zagospodarowany chłop zasypiał spokojnie po uciążliwej dziennej pracy i znojnym trudzie, będąc pewnym, że nikt nie pomyśli nawet o tem, aby uszczknąć cokolwiek z jego własności. Atmosfera taka dobrobytu i błogosławionego spokoju wiejskiego miała miejsce przed wojną, a chociaż później nastąpiło pod tym względem pewne pogorszenie, to jeszcze jakoś żyć się dało. Chłop dziękował Bogu i nie miał wcale powodu narzekać na ciężkie i niebezpieczne czasy.

I dzisiaj wierzyć się wprost niechce, że stajnie i domy nie były wtedy po największej części na noc zamykane. Stada gęsi wędrowały całemi dniami spokojnie po pastwiskach bez żadnego dozoru, a nocami obozowały po stawach. Można było zostawić na noc suszącą się na płocie bieliznę, bo nikt jej nie ruszył. Zdarzały się wprawdzie tu i ówdzie wypadki drobnych kradzieży, jednak wiedziano zaraz, kto jako złodziejaszek mógł wchodzić w rachubę. Był to spewnością znany w okolicy bezrolny pijaczyna. Poszkodowany leciał co tchu do takiego „indywiduum i najczęściej skradzioną rzecz odbierał.

W ostatnich latach żyje wieś pod groźbą ustawicznych kradzieży, nie mówiąc już o napadach rabunkowych, o których się również często słyszy. Złodzieje wiejscy kradną wszystko, co im wpadnie pod rękę, z wyjątkiem pieniędzy, bo ich nigdzie nie znajdą. Ginie bielizna, kury, gęsi, pościel, a nawet połcie słoniny z komory, o ile nie były dobrze zabezpieczone. Lepsi złodzieje potrafią wyprowadzić świnię z chlewa, a są i tacy, którzy imają się niewinnego bydlątka. Rano płacz, krzyk i zamieszanie, jednak nic to nie pomaga, bo złodziej za dziesiątą granicą.

Opisany powyżej stan rzeczy nie mógł jednak trwać w nieskończoność. **Zrozpaczona ludność jęła przeciwdziałać kradzieżom,** obmyślając w walce ze złodziejami **coraz to nowe środki.** Zaczęto mianowicie okna i okienka zaopatrywać w mocne, żelazne kraty, a drzwi sieni i komory zabezpieczać od wewnątrz żelaznemi sztabami. Pomogło to na pewien czas tylko, bo później pomysłowi złodzieje zaczęli się dostawać do mieszkań przez strzechy, lub nawet przez drzwi wchodowe. Robili w nich świderkiem otwory obok siebie w kształcie koła i koło to piłeczkami wycinali. Przez tak zrobiony otwór usuwali rękami żelazne zapory. Kraty okienne nauczyli się znowu wyłamywać cicho i ostrożnie.

Wieś ze swej strony puściła w ruch inne pomysły. Zaczęto umieszczać łóżka przy oknach, aby uniemożliwić w ten sposób złodziejom dostawanie się do wnętrza domu. W odpowiedzi na to złodzieje otwierając znanemi im sposobami okna, poczęli z zewnątrz ściągać pierzyny ze śpiących, co im było bardzo na rękę, bo jak wiadomo, sprzedaż pierza przynosi wcale dobre zyski. Aby przerwać ten proceder złodziejski, postanowiły kumoszki zaszywać pierze w stare, słabe gałgany. I sposób ten okazał się bardzo celowy, bo ilekroć złodziej chwycił przez okno za taką poszewkę i pociągnął ku sobie, rwała się ona w palcach, a pierze rozsypywało się i zostawało na łóżku. Kradzież się nie udawała i złodziej odchodził bez łupu, klnąc na czem świat stoi.

Ponieważ i ten krok okazał się niewystarczający, wciągnięto psy do akcji obronnej. Każde gospodarstwo wystarało się przynajmniej o jednego kundla, podczas gdy przedtem czujne te czworonogi hodowali najbogatsi rolnicy, i to więcej dla wyróżnienia się od innej „lichoty". Rozchodziło się głównie o to, aby piesek nie wysypiał się po nocach w budzie, lub puszczony na wolność, nie biegał po wsi.

W tym celu przeciągano na wysokości okapu wzdłuż całego frontu domu gruby drut, którego końce przytwierdzano do innych budynków, lub do drzew. Na drucie wisiał łańcuch przytwierdzony dolnym końcem do obroży. W ten sposób uwięziona psina latała całusieńką noc przed oknami tam i spowrotem, czyniąc niezmierny hałas ustawicznem szczekaniem i metalicznym dźwiękiem ślizgającego się po drucie łańcucha. Lecz i złodzieje nie zasypiali sprawy, bo postarali się niebawem o środki usypiające, a nawet trujące psy, które pozwalały się przekupić rzuconą kiełbasą.

Niektóre wsie, najbardziej zagrożone, wpadły na pomysł powiększenia ilości stróżów nocnych. Dzielono wieś na dwa lub więcej rewirów. W każdym z nich był czynny inny wartownik, którego zadaniem było obchodzić w nocy wszystkie zakątki i w ten sposób prewencyjny przeciwdziałać wszelkim zakusom na cudze dobro. I ten zabieg ostatni okazał się najbardziej celowy, bo we wszystkich wsiach, gdzie wprowadzono wartownika, ilość kradzieży stawała się coraz mniejsza, a wreszcie przemysł złodziejski zupełnie wytrzėbiono.

Z powyższego przedstawienia rzeczy wynika, że wobec szczupłej ilości naszej policji do walki ze złodziejami musi stanąć cała wieś. Dużą pomoc stanowią energiczne i nie dające się przekupić psy. Najlepszą gwarancję dają jednak wartownicy którymi i w miastach posługują się banki i wielkie sklepy, jakkolwiek są one pozatem zaopatrzone kłódkami ochronnemi i zamkami, oraz posiadają przyrządy alarmujące.

J. Wierzbówka.



Swięto Ludowe w Krakowskiem. — Nowoufundowany sztandar Koła Ludowego w Brzegach. Obok sztandaru kroczy prezes Zarządu Powiatowego S. L. Wojciech Marchwicki.



Obchód Święta Ludowego w powiecie krakowsk im. — Barwna banderja Krakusów.

Ładny filar sanacyjny

Z gminy zbiorowej **Wietrzychowice** pow. dąbrowskiego donoszą: Parę tygodni temu zjechał do gromady **Dęblin** insp. Drozd na lustrację po dawnem urzędowaniu **Czyżyka** zawieszonego obecnie wójta gminy Wietrzychowice. Po trzytygodniowem badaniu okazało się, że Czyżyk, jako wójt w dawnej gminie jednostkowej **„wygospodarzył" do własnej kieszeni około 6000 zł.** Przy przeprowadzeniu lustracji w gminie zbiorowej we Wietrzychowicach **stwierdzono również nadużycia na kilkaset złotych,** które Czyżek „mimowoli" sobie przywłaszczył.

Nie minęło wiele, aż tu do Wietrzychowic zjechał ale tym razem **p. sędzia śledczy,** celem przeprowadzenia dochodzeń w sprawie nadużyć w miejscowej Kasie Stefczyka, której przewodniczącym był Czyżyk. **Sędzia śledczy p. Grzybek z Tarnowa wykrył nadużycia sięgające sumy, (jak donosi I. K. C.) 8000 zł.** i z miejsca zawiesił Czyżyka w urzędowaniu.

P. Czyżyk, to jeden z typowych „działaczy" sanacyjnych, prezes wielu „ich" organizacyj, odznaczony krzyżem zasługi, słowem „filar". Przypominamy, że nasze pismo zwracało już dawno uwagę władzom na podejrzaną robotę Czyżyka a zwłaszcza w czasie powodzi w 1934 r., kiedy to Czyżyk brał na lewo i na prawo, na co posiadamy dowody, których obecnienie nie omieszkamy zużytkować.

Nic dziwnego, że „sanacja" się rozpada, opiera się bowiem na takich ciemnych indywiduach, ale gorzej jest, gdy przez to naraża się skarb państwa, samorząd i społeczeństwo, na poważne szkody.

Pogłoski o celach podróży prof. Krzyżanowskiego

Jak wiadomo, prof. Adam Krzyżanowski w towarzystwie urzędnika Ministerstwa Skarbu p. Rucińskiego **wyjechał przed paru dniami do Stanów Zjednoczonych A. P.**

O celu tej podróży prof. A. Krzyżanowskiego nie udzielano żadnych informacyj, choć fakt, że ma mu towarzyszyć urzędnik Min. Skarbu wydaje się wskazywać, **że podróż ta nie ma charakteru ściśle prywatnego.**

Swego czasu prof. Krzyżanowski przyczynił się do uzyskania przez Polskę pożyczki stabilizacyjnej i **znany dobrze jest bankom, które tej pożyczki udzieliły.** W tej sprawie właśnie jeździł w 1927 r. do Ameryki. Obecnie w naszych stosunkach finansowych z rynkiem amerykańskim wytworzyła się trudna sytuacja. Mianowicie musimy przekazywać poważne kwoty na obsługę pożyczek amerykańskich (8,91 zł. za dolara. W ten sposób amerykańscy posiadacze tej pożyczki **otrzymują znacznie więcej w dolarach, niż otrzymywali przed dewaluacją ich waluty.** Tak np. mając 100-dolarową obligację pożyczki stabilizacyjnej, otrzymują za kupony zamiast 70 dolarów blisko 120 dolarów.

W tych warunkach można powiedzieć, że całość naszych stosunków gospodarczych z Ameryką jest dla nas **wybitnie niekorzystna tak, że powstają warunki uregulowania tych spraw.** Należy nadmienić, że według umowy z 1927 roku pożyczka stabilizacyjna **nie mogła być konwertowana przed upływem 10 lat.**

Obecnie możnaby przeprowadzić konwersję i to jest, jak się zdaje, głównym celem podróży prof. Krzyżanowskiego.

Bilans Banku Polskiego

W pierwszej dekadzie czerwca zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0,3 milj. zł. do 374,8 milj. zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 1 milj. do 5.6 milj. zł.

W wykonaniu uchwały walnego zebrania kapitał zakładowy Banku obniżony został o 50 milj. zł. do 100 milj. zł., a fundusz zapasowy zmniejszony o 25 milj. do 89 milj. zł. **Obniżenie kapitału znajduje swój odpowiednik w zmniejszeniu pozycji „inne aktywa", która ogólnie wykazała spadek o 75,9 milj. zł.**

Bilans handlu zagranicznego Polski według tymczasowych obliczeń zamknięty został w maju **saldem dodatnim w wysokości 4 milj. zł.**

Zmiany w Ministerstwie W. R. i O. P.

Dr. Michał Mendys, dyrektor departamentu szkolnictwa ogólnokształcącego w Ministerstwie Wyznań Rel. i Oświecenia Publ. i dr. Juljusz Balicki, naczelnik wydziału programowego w temże ministerstwie, rozpoczęli z dniem 15 czerwca urlopy, **po których już nie powrócą na zajmowane dotychczas stanowiska.**

Oszuści

Na terenie Małopolski Wschodniej pojawili się liczni oszuści, którzy trudnią się pośrednictwem przy wyrabianiu rent inwalidzkich. Oszukańcze manipulacje przybrały ostatnio wielkie rozmiary i **skłoniły władze do wydania ostrzeżenia przed oszustami.** Ludność wezwana została do meldowania w starostwach względnie na posterunkach policji o pojawieniu się pośredników, wyrabiających renty inwalidzkie..

Klub Społeczno-Polityczny

Jak słychać wznawia swą działalność Klub Społeczno-Polityczny, który w swoim czasie przed rokiem 1926 odgrywał pewną rolę, jako organizator dyskusji na aktualne tematy polityczne. **Na prezesa klubu na nową kadencję powołany został b. sen. Artur Śliwiński,** na wiceprezesów b. sen. Witold Kamieniecki i b. wiceprezes Banku Polskiego Feliks Młynarski.

Pierwsze po długiej przerwie publiczne posiedzenie klubu odbędzie się w nadchodzący czwartek w kamienicy książąt Mazowieckich na Starem Mieście. B. sen. Kamieniecki wygłosi odczyt p. t. „Społeczeństwo a obrona państwa".

W rocznicę zabójstwa min. Pierackiego

W drugą rocznicę śmierci śp. ministra Bronisława Pierackiego w kościele św. Krzyża zostało odprawione nabożeństwo żałobne. — Na nabożeństwie obecni byli: przedstawiciele rządu, Sejmu i Senatu.

Zastraszający objaw nieuctwa

Przeprowadzono obliczenia, dotyczące postępów w nauce młodzieży, uczęszczającej do szkół średnich.

Wynika z nich, że w ostatnich latach znacznie wzrósł odsetek uczniów powtarzających naukę w tej samej klasie, spowodu złych postępów.

W ciągu ostatniego 10-lecia „liczba drugorocznych" w gimnazjach państwowych oraz w prywatnem szkolnictwie męskiem i żeńskiem dosięgła cyfry 120.000 uczniów.

Pracownikowi umysłowemu można nakazać pracę fizyczną

Sąd Najwyższy rozpatrywał zasadniczy proces z dziedziny zagadnień pracy, odnoszący się do kwestji, czy pracownikom umysłowym można polecać wykonywanie pracy fizycznej. Sąd Najwyższy orzekł, iż zlecanie przez pracodawcę pracownikowi umysłowemu pewnych czynności fizycznych, potrzebnych do normalnego prowadzenia przedsiębiorstwa, jako **robót przygotowawczych do czynności umysłowych,** nie stanowi ważnej przyczyny do niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę z winy pracodawcy. Przedsiębiorstwa nie mogą używać do wykonywania czynności umysłowych kategorji pracowników, **niewykonujących absolutnie żadnej pracy fizycznej.** Podział taki nie dałby się przeprowadzić, gdyż pracodawca musiałby przy każdym pracowniku umysłowym utrzymywać pracownika fizycznego.

Kronika poznańska

(Od własnego korespondenta.)

BEZROBOTNI GMIN PODMIEJSKICH MASZERUJĄ NA POZNAŃ...

W ubiegły poniedziałek na ulicach Poznania dał się zauważyć jakiś niespokojny ruch — konna policja i auta policyjne sunęły w stronę szosy prowadzącej do Lubonia...

W godzinach południowych wiadomem się stało, że policja rozpędzała pochód bezrobotnych, złożony z 500 osób, rekrutujących się z gmin podmiejskich...

KOMISARYCZNY „BUDOWNICZY".

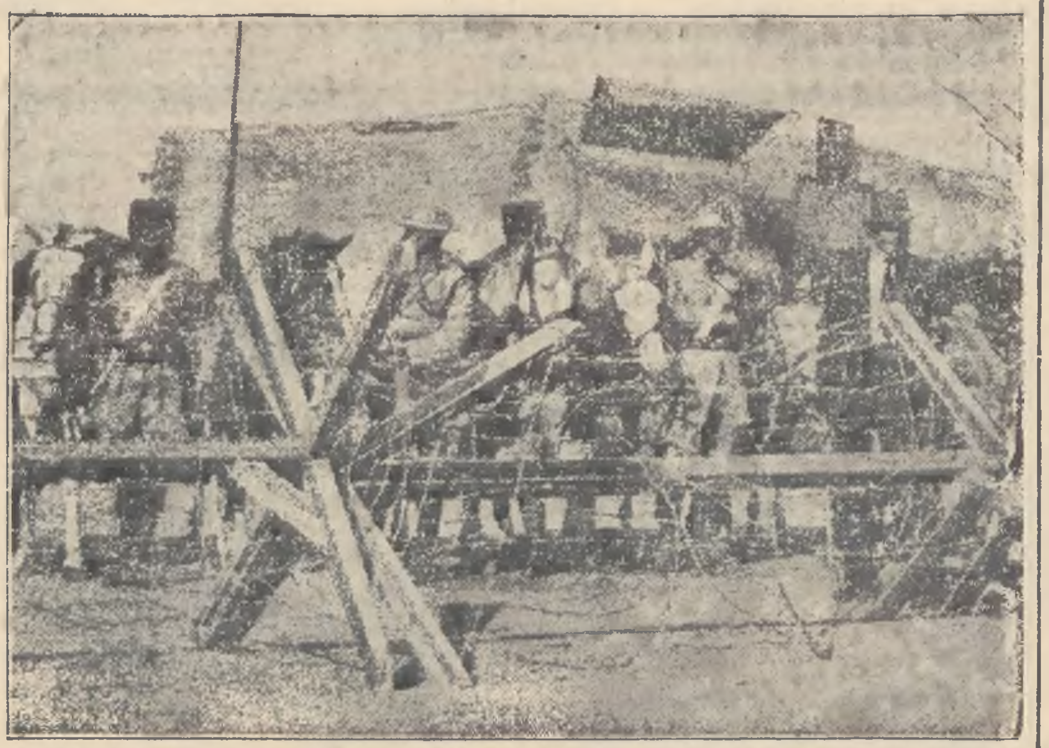
Wysiłkiem społeczeństwa krotoszyńskiego dźwigał się w Lutogniewie pod Krotoszynem dom ludowy. Roboty się zaczęły — ofiary płynęły — byłoby wszystko w najlepszym porządku, gdyby nie był umaczał w tej sprawie rąk p. starosta.

Otóż nie spodobał się p. staroście dotychczasowy przewodniczący Komitetu budowy domu ludowego p. Nabzyk, prezes Stronnictwa Ludowego na pow. krotoszyński i narzucił za przewodniczącego p. Łakomca — nauczyciela z Lutogniewa, znanego z tego, że wszędzie musi wrazić swoje 3 grosze. (Między innemi wraz z żoną robił wybory, a że przytej sposobności spadły mu raz buraki cukrowe na głowę — a były twarde — to nic).

Otóż temu to nauczycielowi powierzono kierownictwo budowy.

W rezultacie cały komitet składający się z samych ludowców rozwiązał — budowę na znak protestu przerwano!

Za 200 zł. udzielonej „subwencji" starosta myślał że kupił ludzi — to się nazywa swoboda działania. — Ano niczego nie wolno ci człowieku budować samemu za ciebie to zrobi władza — starosta — wójt... za dwieście złotych postawi ci dom ludowy, czy to źle?



Wskutek ustawicznych rozruchów w Palestynie, władze angielskie odgrodziły drutem kolczastym po miastach i wsiach dzielnice żydowskie od arabskich.

Zjazd Gacaków i Szycaków

Tegoroczny zjazd związku Gacaków i Szycaków, odbędzie się *w dniach od 28 do 30 czerwca* w Gaci pow. przeworskiego.

Zjazd rozpocznie się w *niedzielę dnia 28 czerwca*, o godzinie10 rano, zebraniem Zarządu Związku. Tego samego dnia o godzinie 15 odbędzie się publiczne zgromadzenie przyjaciół Wiej. Uniw. Ork. w Gaci dla wysłuchania sprawozdania z budowy domu Wiej. Uniw. Orkan. Na zgromadzenie to zaprasza Komitet budowy wszystkich tych, którzy pomagają w budowie. Po zgromadzeniu „Wieczór piękna" z płatnym wstępem.

W poniedziałek 29 czerwca, uczestnicy Zjazdu będą mogli wziąść udział w sąsiedniej wsi Nowosielcach, w uroczystości poświęcenia kopca chłopa Michała Pyrza który trzysta lat temu przeprowadził obronę mieszkańców swej wsi przed Tatarami. Uczestnicy tej uroczystości mogą uzyskać zniżkę kolejową, za poprzedniem zgłoszeniem się do Komitetu uroczystości M. Pyrza w Nowosielcach (pow. Przeworsk) o zaświadczenie. Pojedyńcze osoby uzyskują 33 porc. zniżki kolejowej, grupy osobowe 50 proc.: podać trzeba imię i nazwisko, oraz wiek kierownika wycieczki, datę przyjazdu i wyjazdu (28, 29, 30 czerwca). Tego samego dnia o godzinie 17 odbędzie się zebranie organizacyjne Związku z porządkiem: protokół, sprawozdanie, przyjęcie nowego statutu, wybory, referat: najbliższe zadania, wnioski, wieczorem Sobótki na wzgórzu W. U. O.

Wtorek dnia 30 czerwca odbędą się wykłady dla byłych słuchaczy W. U. O. Tematami będą: Etyka i polityka, — W lewo czy w prawo, — Władza a kultura. Mówić będą: Prof. Stanisław Kot, Chrzestna, Chrzestny i Stryk Skuza.

We środę po zjeździe, dnia 1 lipca, rozpocznie się dziesięciodniowa *wycieczka* w Karpaty, na granicę Czechosłowacji (szczyty ponad 1.000 m), a po drodze zwiedzenie lotniska szybowcowego i zawodów na samolotach bezsilnikowych w Ustjanowej w Karpatach i. t. p. Koszt wycieczki wyniesie, oprócz wyżywienia prawdopodobnie 10 zł., płatnych z góry przed wycieczką.

Uczestnicy zjazdu będą mogli oglądać wykańczany pierwszy dom W. U. O. Noclegi pewne, wyżywienie płatne w kuchni W. U. O. (śniadanie 30 gr., obiad 40 gr., wieczerza 30 gr.) Dla niekorzystających ze zniżki nowosielskiej, będą zniżki dla uczestników zjazdu.

Zarząd Związku Szycaków i Gacaków
i komitet budowy W. U. O.

Szmaty jako surowiec włókienniczy

Ogólnie wiadomo, że materjały włókiennicze fabrykuje się przedewszystkiem z wełny, bawełny, lnu i konopi. Wełnę i bawełnę sprowadzamy z zagranicy, len i konopie produkujemy w kraju. Niewielu natomiast wie, że oprócz powyższych czterech surowców w stanie czystym używa się do wyrobu materjałów tekstylnych **również i to w bardzo dużych rozmiarach szmat.** Z szmat uzyskuje się włókna, które zmieszane z włóknami czystemi t. zn. dotychczas nie przerabianemi, są używane do wyrobu tkanin w gatunkach od najlepszych do bardzo poślednich. Włókna uzyskane ze szmat są dużo tańsze od włókien czystych.

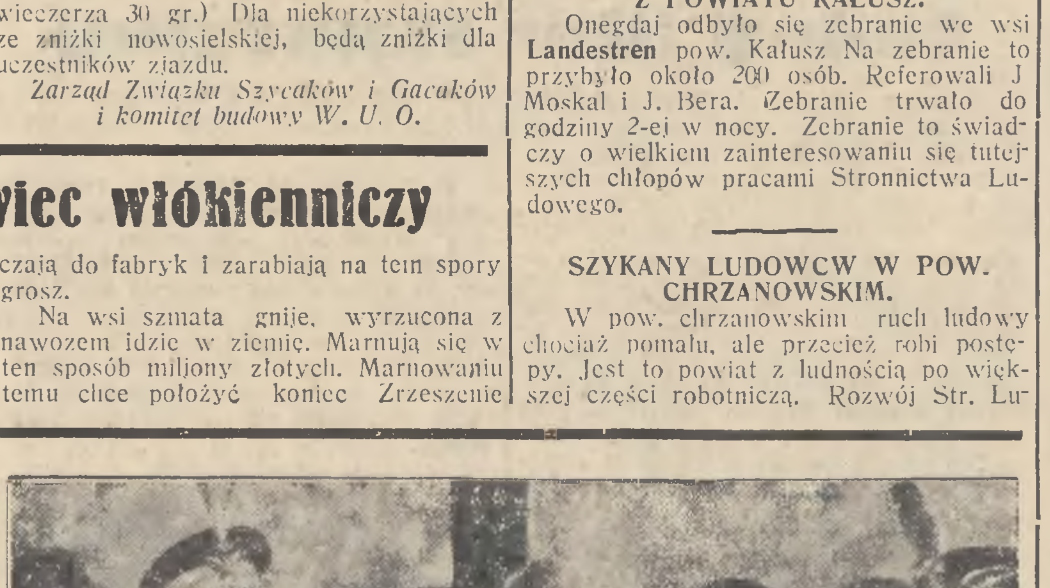
Dzięki szmatom, czyli bardzo tanim włóknom z tych szmat otrzymanym przemysł włókienniczy białostocki może produkować materjał po niskiej cenie która wytrzymuje konkurencję na rynkach zamorskich, dokąd prawie cała produkcja białostocka jest wysyłana. Pozatem z szmat wyrabia się papier w lepszych gatunkach. Wreszcie szmaty eksportuje się do Anglji i uzyskuje się stąd duże kwoty.

Szmata w oczach przemysłowca to włókno wełniane, lniane, bawełniane lub konopne o pewnej wartości. Ta sama szmata w oczach zwyczajnego zjadacza chleba to rzecz bezużyteczna, nadająca się do wyrzucenia na śmietnik.

Po miastach szmaty wyciągane są z tych śmietników przez biedotę i sprzedawane hurtownikom, którzy je dalej drogą pośrednictwa łańcuszkowego dostarczają do fabryk i zarabiają na tem spory grosz.

Na wsi szmata gnije, wyrzucona z nawozem idzie w ziemię. Marnują się w ten sposób miljony złotych. Marnowaniu temu chce położyć koniec Zrzeszenie Kupców Wiejskich. **Zarząd Zrzeszenia uzyskał w pewnych zakładach przemysłowych dla swych członków możność dostarczania szmat na korzystnych warunkach. Ilość szmat jaka może już być wysłana przez poszczególnego dostawcę została obniżona do 100 kg.** co jest dużym przywilejem, gdyż dotychczas fabryki przyjmowały tylko ładunki wagonowe. Należność za przesłane szmaty ma być wypłacana natychmiast gotówką a nawet fabryka skłonna jest udzielać zaliczek stałym dostawcom.

Warunki techniczne, ceny oraz wszelkie informacje związane z zbieraniem i wysyłką szmat prześle interesującym się tą sprawą **Zrzeszenie Kupców Wiejskich Warszawa, ul. Zórawia nr. 31. m. 14.**



W Rzymie odbyły się uroczystości z okazji wprowadzenia nowej konstytucji. W czasie przeglądu wojsk król Emanuel (na prawo w hełmie), w obecności mianowanego wice. królem Abisynji marszałka Badoglio, (na lewo), nadał szereg odznaczeń wojskowych.

Z RUCHU LUDOWEGO W KOLBUSZOWSKIEM.

Z końcem maja Koło Ludwe w Trzebuśce pow. kolbuszowski święciło swój sztandar. Mimo deszczu w uroczystości tej **wzięło udział około 7 tys. ludzi.** Okoliczne Koła przybyły ze sztandarami Przemawiali: **Jan Ożóg** z Sokołowa **Franciszek Frankiewicz** z Kolbuszowej Górnej, **Stefan Olszowy M. Falandys** z Trzebosi, **Fr. Maj** z Sokołowa, **Rodzeń z** Kamienia i **J. Bęben** z Trzebosi. Uroczystość ta, jak również zgromadzenie wykazało potężny rozwój S. L. w powiecie kolbuszowskim.

Z POWIATU KAŁUSZ.

Onegdaj odbyło się zebranie we wsi **Landestren** pow. Kałusz Na zebranie to przybyło około 200 osób. Referowali J Moskal i J. Bera. Zebranie trwało do godziny 2-ej w nocy. Zebranie to świadczy o wielkiem zainteresowaniu się tutejszych chłopów pracami Stronnictwa Ludowego.

SZYKANY LUDOWCW W POW. CHRZANOWSKIM.

W pow. chrzanowskim ruch ludowy chociaż pomału, ale przecież robi postępy. Jest to powiat z ludnością po większej części robotniczą. Rozwój Str. Ludowego w tym powiecie jest niemile widziany u pewnych czynników administracyjnych, to też wszelkiemi siłami starają się przeszkadzać ludowcom. Kiedyś we wsi **Libiąż** odbyło się większe zebranie, na którem zebrani wypowiedali się szczególnie ostro przeciw szarwarkom. Po tem zebraniu ściągnięto prezesa Koła na posterunek i tam spisano z nim protokół, zaś wójt miejscowy straszy wszystkich ludowców Berezą. Ale strachy na nic się zdają. Chłopi nauczeni smutnem doświadczeniem, wiedzą, że tylko w silnej organizacji ludowej ich zwycięstwo.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

TERMIN POŚWIĘCENIA SZTANDARU. W DĘBICY.

Dnia 28 czerwca b. r. odbędzie się o godz. 9½ w *Dębicy* uroczystość poświęcenia sztandaru powiatowego.

Wszystkich ludowców zaprasza się na tą uroczystość.

Zarząd Powiatowy Str. Ludowego
w Ropczycach.

BACZNOŚĆ LUDOWCY Z GRYBOWSKIEGO!

Poświęcenie sztandaru Koła Stronnictwa Ludowego w *Bruśniku*, odbędzie się dnia 28 czerwca b. r., zbiórka o godz. 9-tej rano.

Za Zarząd
prezes *Franciszek Bania*.

BACZNOŚĆ JASIELSKIE!

W dniu 21 czerwca 1936 w *Nienaszowic* pow. Jasło, odbędzie się *poświęcenie dwuch sztandarów ludowych*. Po poświęceniu odbędzie się zgromadzenie pod gołem niebem. Na uroczystość tą wszystkich ludowców z okolicy zapraszamy.

Zarząd pow. w Jaśle.

BACZNOŚĆ POWIAT ROHATYN!

Dnia 28 czerwca odbędzie się poświęcenie sztandaru S. L. na *powiat Rohatyński*. Zbiórka o godz. 9-tej rano we wsi *Karolówka*, w zagrodzie p. *Potockiego*, skąd o godz. 11-tej wyruszy pochód poprzedzony banderją konną do miasteczka *Bukaczowce*, gdzie na rynku odbędzie się odsłonięcie i poświęcenie sztandaru S. L., oraz przemówienia działaczy ludowych (spodziewany jest przyjazd ks. pułk. J. Panasia). Z Bukaczowiec pochód powróci do Karolówki, gdzie zostanie rozwiązany.

Chłopi wykażcie w tym dniu swoją solidarność, przybywajcie jaknajliczniej.

Gazda Józef
wice-prezes Zarządu pow. S. L.
pow. Rohatyn

Teraz odkryli „dywersję"!

Bardzo ciekawe stanowisko wobec strajków i rozruchów zajęła „Gaz. Polska". Gdy premjerem był p. Kościałkowski, organ pułkowników albo milczał, albo usiłował udowadniać (narażając się na konfiskatę), że przyczyną zajść jest „słabość" względnie „miękkość rządu". Wypadki w Krakowie i Lwowie były wysuwane jako argument, że wszelkie odstępstwa od zasady „silnej ręki" wywołują niebezpieczne „rozzuchwalenie się" mas. Zapominano naturalnie w „Gaz. Polskiej" o tem, że właśnie za rządów ludzi „silnej ręki" (Sławek, Jędrzejewicz, Kozłowski) były wielkie rozruchy w Małopolsce, Wileńszczyźnie, na Wołyniu etc.

Ale oto przyszedł rząd gen. Składkowskiego, powitany przez „Gaz. Polską" bardzo życzliwie. Przyszedł człowiek „silnej ręki", któremu kiedyś Piłsudski mówił, że „musi bić jak stupajka" (patrz „Strzępy meldunków"). Zgodnie z teorją „grupy pułkowników" strajki i rozruchy powinny ustać jak nożem uciął. Tymczasem właśnie ostatnio polała się krew w Toruniu, a ostre strajki wybuchły w różnych miejscowościach. „Gaz. Polska" jest tem zapewne zdziwiona i pisze:

„W dniach ostanich — właśnie po oświadczeniu Szefa Rządu, zapowiadającem, że rozładowanie bezrobocia i danie głodnym chleba przez pracę, będzie głównym jego wysiłkiem — strajki na robotach publicznych rozszerzyły się w sposób niepokojący. Jest to fakt mający znaczenie wysoce symptomatyczne".

Zdaniem pisma „wchodzi tu napewno w grę planowana akcja antypaństwowa". To też artykuł „Gaz. Polskiej" nosi tytuł „Dywersja". Czyja dywersja — czy komunistów czy jakiegoś odłamu opozycji — tego już „Gaz. Polska" nie rozważa.

Tak się to przedstawia organowi „pułkowników". Że mogą być inne przyczyny, że np. mogą się wyczerpywać zasoby cierpliwości mas, że na robotach publicznych warunki pracy mogą być w rzeczywistości nieco inne niż w sprawozdaniach opracowywanych przez Fundusz Pracy, to jakoś publicystom z „Gaz. Polskiej" na myśl nie przychodzi. I stąd to zdziwienie. Bo jakże? Premjer wypowiadał w Sejmie piękne obietnice, posłowie klaskali, radjo transmitowało, gazety wydrukowały — i jednak to wszystko robotnikom do serca nie trafiło? O, myślą sobie redaktorowie „Gaz. Polskiej", to już chyba muszą być jacyś „dywersanci".

Wiadomości ze świata

Z polityki zagranicznej

ZJAZD W BUKARESZCIE.

Tyle razy już uśmiercano Małe Porozumienie — związek trzech państw: Czechosłowacji, Jugosławji i Rumunji, a ono jakoś nie chce umierać. Przeciwnie, nietylko żyje, ale działa, wywiera duży wpływ na położenie międzynarodowe i stanowi czynnik, z którym liczą się bardzo poważnie t. zw. wielkie mocarstwa. Prowadząc wspólną politykę zagraniczną, wszystkie trzy państwa współpracują ze sobą także na polu gospodarczem i kulturalnem i widać, że, pomimo wynikających co pewien czas różnic poglądów na poszczególne sprawy, więzy, łączące Czechosłowację, Jugosławję i Rumunję, zacieśniają się coraz bardziej.

W ostatnich czasach pogłoski o rzekomem rozluźnianiu się tych więzów — w szerzeniu tych pogłosek wziął udział także jeden odłam prasy polskiej — poczęły krążyć bardzo uporczywie. Źródłem tych pogłosek był, jak zwykle, Berlin oraz Rzym. Prawdopodobnie dla wykazania nieprawdziwości tych pogłosek w zeszłym tygodniu odbył się w stolicy Rumunji — w Bukareszcie zjazd naczelników państw, tworzących Małe Porozumienie. Do Bukaresztu przybyli: regent jugosłowiański, książę Paweł, i prezydent republiki czechosłowackiej, dr. Benesz. I oni i gospodarz-król rumuński wygłosili przemówienia, w których z całym naciskiem podkreślili istnienie między Czechosłowacją, Jugosławją i Rumunją jaknajściślejszego porozumienia. Polityka tych państw zmierza do utrzymania pokoju, opartego na nienaruszalności istniejących układów międzynarodowych. Ta niezwykła manifestacja naczelników państw Małego Porozumienia zrobiła duże wrażenie w Europie i przyjęta została — z małymi wyjątkami — z uczuciem szczerego zadowolenia. I w Polsce, gdzie Małe Porozumienie liczy dużo przyjaciół, zadowolenie jest również duże. Małe Porozumienie, którego cele niezawsze są takie same, jak cele polityki polskiej, jest kombinacją dla Polski korzystną choćby tylko z tego względu, że obowiązujące traktaty pokojowe uważa za podstawę swej działalności. I polityka polska, jeżeli chce pozostać w zgodzie z opinją olbrzymiej większości społeczeństwa, musi mieć tę samą podstawę. Wszelkie inne kombinacje zawiodą wcześniej czy później.

RZĄD SOCJALISTYCZNY WE FRANCJI.

Przy ostatnich wyborach do sejmu francuskiego zwyciężył front ludowy, to znaczy połączona lewica od komunistów do radykałów społecznych, przyczem największą ilość mandatów zdobyli socjaliści. To też zgodnie ze zwyczajami parlamentarnymi, prezydent republiki francuskiej powierzył utworzenie rządu przewódcy socjalistów, Leonowi Blumowi. Ten rząd utworzył i wystąpił przed sejmem z oświadczeniem bardzo umiarkowanem, z którego można sądzić, że skrajna lewica francuska nie myśli o urządzaniu rewolucji społecznej. Następnie — co jest bardzo znamienne dla kultury politycznej społeczeństwa francuskiego — trzeba zaznaczyć, że rząd lewicowy z socjalistą na czele nie wywołał we Francji objawów poważniejszego niepokoju. Co natomiast wywołało podniecenie umysłów — to masowe strajki, które, zdaje się, zupełnie przypadkowo zbiegły się ze zmianą rządu we Francji. Strajki, które ogarnęły prawie całą Francję, miały przebieg spokojny, a żądania, wysuwane przez strajkujących, posiadały charakter gospodarczy. Niektóre z tych żądań są w Polsce już dawno wprowadzone w życie, coby dowodziło, że ustawodawstwo społeczne we Francji pozostaje w tyle za innymi krajami. Ostatecznie pod naciskiem rządu w niektórych sprawach doszło do porozumienia między strajkującymi i pracodawcami, a w pozostałych głos rozstrzygający będzie miał rząd. Pierwsza burza, która rozpętała się po przyjściu do władzy rządu lewicowego, nie będzie miała, zdaje się, poważniejszych następstw. Nie leżałoby, oczywiście, w interesie Francji, gdyby tego rodzaju wstrząsy powtarzały się częściej.

CESARZ ABISYŃSKI W LONDYNIE.

Przybyłego do Londynu cesarza abisyńskiego przyjmowano bardzo serdecznie. Stutysięczne tłumy zgromadziły się na ulicach, wiodących z dworca kolejowego do domu, w którym zamieszkał cesarz abisyński wraz z rodziną. Można temu powitaniu nie przypisywać większej wagi, ale nie da się zaprzeczyć, że opinja publiczna w Anglji jest w dalszym ciągu po stronie Abisynji, która padła ofiarą niesprowokowanego napadu ze strony Włoch faszystowskich. Fakt ten może mieć podwójny skutek: albo ułatwi rządowi angielskiemu dalszy jego opór przeciwko Włochom, albo utrudni pójście na ugodę z Włochami, gdyby istniały takie zamiary.

Cesarz abisyński przybył do Londynu prywatnie, więc nie było urzędowych powitań ani innych uroczystości, związanych z przyjazdem i pobytem stolicy państwa obcego monarchy. Nie mniej jednak odwiedził cesarza abisyńskiego angielski minister spraw zagranicznych, a następnie będzie przyjęty cesarz przez króla angielskiego. Propaganda włoska, która, jak sądzić można z różnych objawów, nie ominęła także Polski, stara się pomniejszyć znaczenie pobytu cesarza abisyńskiego w Londynie i prowadzonych przez niego tam rozmów. Bardzo możliwe, że Abisynja nie odzyska już pełnej niepodległości, ale jest rzeczą pewną, że przyjazd cesarza abisyńskiego do Europy i spodziewany jego wyjazd do Genewy na najbliższą sesję Rady Ligi Narodów jest bardzo nie na rękę Włochom, które oczekiwały, że likwidacja wojny odbędzie się bez żadnych trudności. Tymczasem sprawa sankcji jest w dalszym ciągu w zawieszeniu, pomimo energicznych zabiegów włoskich, a posiedzenie Rady Ligi Narodów, które miało się odbyć w połowie czerwca, odroczone zostało do końca tego miesiąca.

AUSTRJA I PLANY WŁOSKIE.

Okazuje się, że im państwo mniejsze, tem więcej z niem kłopotów. Można to powiedzieć o Austrji, o której ciągle się mówi i pisze. To kanclerz pokłócił się z ks. Stahrembergem, to hitlerowcy austrjaccy znowu podnoszą głowę, to znowu spodziewane jest ogłoszenie monarchji i powrót Habsburgów. Albo jedna, albo druga, albo trzecia pogłoska i to stale od szeregu miesięcy. Dowodzi to, że istnienie Austrji jako państwa niepodległego jest w dalszym ciągu bardzo niepewnem, że jej niezależność polityczna zależna jest nie od siły wewnętrznej tego państwa, ale od dobrej woli i różnych kombinacji politycznych potężnych protektorów.

Podróże kanclerza do Włoch należą widocznie do systemu rządzenia Austrją, tak odbywają się często. Niedawno znowu odbyły się tajemnicze narady p. Schuschnigga z Mussolinim. Jak słychać, ten ostatni podjął się akcji pośredniczącej między Austrją a Niemcami, gdyż, obawiając się utrzymania sankcji i niepowodzenia na terenie Ligi Narodów, projektuje nową kombinację polityczną z udziałem Włoch, Niemiec, Austrji i Węgier.

Polityk.



W Wiedniu odbył się kongres straży pożarnych, w czasie którego urządzono pokaz historycznego rozwoju pożarnictwa. Na ilustracji widzimy strażników w strojach z roku 1850, przy pompie ręcznej. W owym czasie strażniacy nosili jeszcze... cylindry.

Rekonstrukcja rządu włoskiego

We wtorek popołudniu dokonano częściowej rekonstrukcji rządu włoskiego, na podstawie której spoczywające w rękach Mussoliniego od stycznia 1935 r. ministerstwa: spraw zagranicznych, korporacyj i kolonij obsadzone zostały przez osobnych ministrów.

Na podstawie dekretu królewskiego, dotychczasowy minister propagandy, zięć Mussoliniego, hr. Galeazzo Ciano, mianowany został ministrem spraw zagranicznych. Dotychczasowy podsekretarz stanu w ministerstwie korporacyj, Santini, został ministrem korporacyjnym, zaś podsekretarz stanu w ministerstwie kolonjalnem, Lessona, został ministrem kolonij. Dotychczasowy podsekretarz stanu w ministerstwie propagandy, Alfieri, został ministrem propagandy.

Dotychczasowy podsekretarz stanu, Suvich, podał się do dymisji, która została przyjęta. Podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych mianowany został dotychczasowy ambasador włoski w Warszawie, Bastianini.

W piśmie wystosowanem do Suvicha, Mussolini dziękuje mu za dotychczasową pracę w ministerstwie spraw zagranicznych i zawiadamia go, że ma dla niego specjalnie ważną misję pofuną.

Wyjechało 10 tysięcy, wróciło 15 tysięcy

Reemigracja przewyższa emigrację z Polski

W okresie pierwszych 4 miesięcy r. b. wyjechało z Polski 24.490 wychodźców, w tem 15.604 do krajów europejskich i 8.886 do krajów pozaeuropejskich. Do Francji wyjechało 970 emigrantów, do Niemiec 326, na Łotwę 14.107, do innych krajów europejskich 201, do Stanów Zjednoczonych A. P. 209, do Kanady 358, do Argentyny 1.902, do Brazylji 642, do Urugwaju 177, do innych krajów Ameryki 1.123, do Palestyny 4.380, oraz do innych krajów 95 osób.

W tymsamym okresie powróciło do Polski 15.212 wychodźców, w tem 14.691 z krajów europejskich i 521 z krajów pozaeuropejskich. Z Francji powróciło 14.375 osób, z Kanady 100, z Argentyny 144, z Brazylji 28, z innych krajów Ameryki 2, z Palestyny 85 i t. d.

Jak z powyższego wynika, głównym terenem emigracji z Polski jest obecnie maleńka **Łotwa.** Wyjechało tam przeszło 14 tys. osób. Ci robotnicy wrócą jednak po kilku miesiącach, gdy skończą się roboty polne. To też liczba wychodźców z Polski wynosi właściwie nie 24 tys., lecz 10 tys. osób.

Co do reemigracji, to wracający w olbrzymiej większości przybywają **z Francji.** Obok przyczyn natury gospodarczej działają także pobudki polityczne. **Zbieramy owoce „genjalnej" polityki p. Becka.** Francuzi coraz niechętniej patrzą na robotników z kraju, który „brata się" z Niemcami. A Niemcy oczywiście robotników polskich przyjmować nie chcą.

Na uwagę zasługuje dalszy **spadek emigracji do Palestyny.** 4.380 osób w ciągu 4 miesięcy — to da 13 tys. ludzi w ciągu roku. Do tej cyfry trzeba dodać jeszcze conajmniej kilkaset osób z emigracji nielegalnej, przemytniczej. W każdym razie daleko do cyfry 30 tys. rocznie, którą niedawno osiągnięto, a która zresztą powinna się przynajmniej podwoić, jeśli w Polsce liczba żydów ma się wyraźnie zmniejszać.

Tak więc liczba ludności Polski zwiększa się obecnie już nietylko dzięki przyrostowi naturalnemu, lecz także **reemigracji. Jakże wielkim zatem powinien być nasz wysiłek gospodarczy, jak pilną koniecznością są reformy ekonomiczno-socjalne, skoro tym wszystkim ludziom trzeba dać chleb i pracę!**

Krwawe starcie w Valparaiso

Z Santiago de Chile donoszą, że w sobotę wieczór **doszło w Valparaiso do krwawych walk politycznych, w toku których 3 osoby zostały zabite, a przeszło 30 osób odniosło rany.** Podczas manifestacji organizacyj lewicowych, doszło do awantur z faszystami, w następstwie czego doszło do poważnej walki, w toku której padło wiele strzałów. Trzy osoby zginęły na miejscu, 10 osób odniosło ciężkie, a przeszło 20 osób było lżej rannych. **Zamieszki powtarzały się jeszcze kilkakrotnie w ciągu nocy, jednakże silne patrole policyjne nie dopuściły do nowych walk.**

Zgon Chestertona

W niedzielę w południe pod Londynem w Beamonsfield **zmarł pisarz angielski G. K. Chesterton w wieku lat 62.** Chesterton był wybitnym pisarzem katolickim, autorem wielu powieści, m. in. „Napoleon z Nottinghill", „Przygody księdza Browna" i t. d., autorem utworów dramatycznych i wielkim krytykiem. Znany był on również jako satyryk. Zgon nastąpił po krótkiej chorobie serca.

Centrala skupu surowców w Łodzi

W związku z ograniczeniem obrotu dewizowego w Łodzi odczuwa się brak surowców, szczególnie bawełny. Koła gospodarcze prowadzą akcję, celem zapewnienia wytwórcom dopływu surowców. Niebawem ma być utworzona w Łodzi **centrala skupu bawełny i odpadków,** której kierownictwo będzie powierzone Związkowi Inwalidów Wojennych, pod warunkiem, że nie dopuści on do spekulacji i udzieli odpowiednich gwarancyj.

Zażalenia emigrantów

Zdarzają się wypadki, że emigranci składają zażalenia bądźto na biura emigracyjne z powodu nieodpowiedniego załatwienia ich spraw, bądźteż na towarzystwa okrętowe z powodu złych warunków podróży morskiej (jak np. z powodu złego pomieszczenia na statku, złego odżywiania, czy niewłaściwego obchodzenia się ze strony służby okrętowej). **Zażalenia takie jednak wysyłane są często do urzędów, które nie zajmują się zupełnie sprawami emigracyjnemi.**

W związku z tem Syndykat Emigracyjny wyjaśnia, że wszelkie zażalenia emigrantów na biura i agencje emigracyjne lub towarzystwa okrętowe **powinny być wysyłane do Ministerstwa Opieki Społecznej w Warszawie.** Zażalenia, kierowane do innych instytucyj, są wprawdzie odsyłane następnie do ministerstwa, następnie jednak wówczas opóźnienie, które utrudnia często przeprowadzenie dochodzenia i zbadanie sprawy.

Zakończenie strajku w Gdyni

W Gdyni został zlikwidowany trwający od paru dni strajk. Likwidację strajku poprzedziły narady u komisarza rządu, inspektora pracy i przemysłowców, prowadzone z przedstawicielami organizacyj robotniczych. Po tych konferencjach odbyło się w niedzielę zebranie komitetu strajkowego. **Na zebraniu tem zapadła jednomyślnie uchwała o likwidacji strajku, na podstawie warunków płac i pracy, przewidzianych orzeczeniem, wydanem przez komisję pojednawczo-rozjemczą.**

ANTONI MARCZYŃSKI
W DŻUNGLACH BIRMY
Powieść egzotyczna

35)

— Wygląda pani już tak zdrowo, że moja dalsza opieka jest chyba zbyteczna! — zaczął Prado. — Wyjadę zapewne jutro, ale przedtem chciałbym dowiedzieć się, jakie są pani plany na najbliższą przyszłość.

Bezradne rozłożenie rąk było całą odpowiedzią rekonwalescentki.

— Zatem rozważymy to wspólnie! — ciągnął dalej.

Owe „wspólne" rozważania polegały na tem, że mówił wyłącznie on, malując obecne położenie Zosi w jaknajczarniejszych kolorach... Cóż pocznie ona teraz? Czy wróci do Europy? A za co? Przecież jest bez grosza! Niema już nikogo na świecie z rodziny, nikt jej pieniędzy nie przyśle, nie pożyczy. Gdyby sprzedała swe walizy wraz z ich zawartością, uzyskałaby może kilkadziesiąt rupij, lecz tutaj nic nie sprzeda, bo i komu, a do Prome rzeczy Kwei-Ting wywieźć jej nie pozwoli, dopóki nie otrzyma zapłaty za swój sławetny wikt i podłą kwaterę, czyli błędne koło... Gdyby nie wybuch wojny, wystarczyłoby zwrócić się o pomoc do konsulatu, ale obecnie na całym terenie imperjum niema ani jednego konsula niemieckiego, wszyscy już wyjechali. I jeszcze jedno niebezpieczeństwo, wywołane wojną! Zosia jest obywatelką niemiecką, a teraz na kolejach legitymują wszystkich podróżnych. Już na dworcu w Prome zostanie aresztowana i będzie mogła mówić o szczęściu, jeśli ją wyślą do obozu dla internowanych, bo równie dobrze mogą ją uznać za szpiega, co pachnie szubienicą. Zatem wyjechać stąd nie dobrze, zostać również źle, biorąc pod uwagę miłosne zapędy Kwei-Tinga, który znów będzie agresywny, skoro on, Prado odjedzie...

— Bez przesady mówiąc, — streścił Freddy swoje wywody — obecne położenie pani jest bez wyjścia!

— Zapomina pan, — odparła, — że mam narzeczonego, który...

— Nic o tem nie wiedziałem! — wtrącił, udając wielkie zdziwienie, potem westchnął. — Zazdroszczę mu. Jak nazywa się ten szczęściarz?

Zosia spojrzała na tancerza z wdzięcznością, nie mógł jej dostarczyć milszego tematu do rozmowy. Wysłuchawszy peanu pochwalnego na cześć porucznika Wilkinsa, powstał Freddy z ławki, zrobił minę wisielczą.

— Ha, skoro tak, — rzekł „grobowym" głosem — to nie pozostaje mi nic innego, jak życzyć wam szczęścia. Dziwno mi tylko, że pan Wilkins nie raczył zatroszczyć się o panią podczas jej choroby i...

— Bo nie wie! — przerwała mu żywo. — Nie wie ani, że mój brat umarł, ani, że ja chorowałem, ani wogóle nic.

— Powiedzmy, iż nie wiedział, ale teraz już wie oddawna! Conajmniej dwa dni temu musiał otrzymać pani list, który osobiście wysłałem z tutejszej poczty. List-express! Ja, na jego miejscu...

— Przepraszam, ale nie mogę pozwolić, by na mojego Roberta...

— To ja przepraszam w takim razie.

Rozmowa urwała się, zawrócili w stronę domu. Szli w milczeniu, Freddy nadąsany, Zosia zadumana, myślami krążąca po Kalkucie, gdzie przeżyła krótkie chwile swojego szczęścia.

Na dziedzińcu farmy zabiegł im drogę umorusany chłopak. Niósł telegram.

— Napewno do mnie! — rzekł Prado, obejrzał depeszę i wręczył ją Zosi. — Nie, to dla pani. — Obserwował dziewczynę uważnie. — Czy jej to nie zmiażdży? — zaniepokoił się poniewczasie.

— Z Kalkuty! — krzyknęła. — Od Roberta, od mego najdroższego chłopca.

Łzy szczęścia, a „miła odpowiedź" brzmiała dosłownie tak:

„ZOFJA HALSKA
FARMA YUNG-TAN
DOLNA BIRMA.
KAŻDY NASTĘPNY LIST PANI DO MEGO MĘŻA ROBERTA UZNAM ZA PRÓBĘ SZANTAŻU I ODDAM SPRAWĘ SĄDOWI
MARY WILKINS".

ROZDZIAŁ XI.
TRZEJ OCHOTNICY.

Od czasu upałów wiosennych Kalkuta nie miała równie skwarnego dnia. W zadrzewionych dzielnicach europejskich, w Ballygunge, Alipur, Kidderpur, Garden Reach i wzdłuż brzegów Hugli'ego szaleństwo słońca nie dręczyło ludzi w tym stopniu, co tutaj, na przedmieściu, zdala od wezbranej rzeki, w labiryncie wąskich uliczek. Lecz największe gorąco panowało w małych, ulepionych z gliny domkach krajowców. Prakasz Hangwani, chociaż miał na sobie tylko płócienne spodnie i koszulę, choć leżał bezczynnie pod ścianą, raz po raz ocierał pot z czoła i z podziwem spoglądał na dokazujące dzieci. Właśnie jeden z malców usiadł okrakiem na plecach łażącej na czworakach siostrzyczki, która nader hałaśliwie zaprotestowała przeciwko narzucaniu jej roli wierzchowca.

—Czszup raho! (Zamilcz!) — zabrzmiał kobiecy głos.

Dzieci uciszyły się, ale nie na długo. Dla odmiany drugi brzdąc złapał najmłodszą siostrę za nogi i zaczął ją wlec po ziemi. Znowu wrzask.

— Puść ją, rozgniewasz matkę! — rzekł Prakasz niemal błagalnie.

Z pewnych względów wolał, że Amba przebywa nie tu w izbie, lecz w „zenanie", czyli w ciasnej, ciemnawej komórce, będącej w domu Hindusa, tem, czem jest harem u Araba, ale w znacznie gorszem wydaniu.

— Puść ją, koteczku!

— Ten umie gadać z dzieckiem! Koteczku, ha, ha, ha...

Za drewnianą ścianką śmiech urwał się nagle.

— Czemu hałasujecie, paskudne szczeniaki?! — głos spadł o oktawę, dźwięczał energją. — Precz z domu!

Dzieci powitały tę karę z radością, rzuciły się ku drzwiom na wyścigi. Prawdę mówiąc, czyniły tu wrzawę tylko dlatego, by im matka pozwoliła bawić się na ulicy i doczekały się dzisiaj tej miłej dyspensy.

Nastała chwila ciszy, przerywanej niekiedy szmerami, dobiegającemi z „zenany", szeleściło tam coś, jak jedwab, a potem chrzęściło, dźwięczało.

— Co ona robi? — zastanawiał się Prakasz, dziwnie dziś nieusposobiony do lektury „Dhammapady".

Dowiedział się wnet. Pełne szpar drzwiczki, zbite z nieheblowanych deszczułek skrzypnęły smętnie, do izby wkroczyła ładna, pulchna Hinduska, ubrana w odświętny strój... Acha, przebierała się, zrozumiał i coprędzej pochylił się nad książką.

Kobieta zaczęła iść w stronę głównych drzwi, podzwaniając świecidełkami, któremi była obwieszona od czoła aż po palce stóp. Pchnęła ciężką zasuwę.

— Zamknęłam! — oznajmiła głośno. — Teraz już nie przyjdą ci przeszkadzać, bądź spokojny.

— Myślałem, że dokądś wychodzisz? — westchnął zawiedziony, a ujrzawszy błysk gniewu w jej dużych, ciemnych oczach, wyjaśnił. — Myślałem tak, widząc na tobie ten strój... o, jakże piękny!

Przezornie dorzucony komplement udobruchał ją odrazu.

— Może wystroiłam się tak dla siebie? Albo dla... ciebie?!

Udał, iż tego nie słyszy, nie odparł nic. Ona zaś, po chwilce wahania, podeszła do miejsca, gdzie leżał na rozściełonych matach i usiadła tuż obok.

— Ufff, jak gorąco! — rzekł, by usprawiedliwić swój odwrót ku ścianie, poczem jął zagadywać. — Czy nie sądzisz, że zanosi się na burzę?

— We mnie burza szaleje już oddawna!

— Nie rozumiem cię, Ambo.

— Wierzę, iż nie rozumiesz. Jesteś z wysokiej kasty, przy tem wychowywałeś się w Anglji, więc o naszej niedoli nie wiesz nic.

Nie zaprzeczył, choć wiedział już o tem niemało. Pragnął, by wygadała się za wszystkie czasy, by sobie ulżyła, sądził, iż przez to odbiegnie ją pokusa zarzucania na niego sieci.

— Zatem mów, Ambo, rad posłucham. Czy miałaś ciężkie życie?

— A która z nas ma lekkie?! — żachnęła się.

Zaczęła opowiadać... Niewesoły jest los kobiety hinduskiej, zwłaszcza jeśli należy do jednej z najniższych kast. Nieco swobody ma tylko jako mała dziewczynka, wtedy może biegać wszędzie, byle wpierw nazbierała na ulicach i wysuszyła tyle nawozu, ile potrzeba w domu na opał. Później pomaga w pracy matce, szyje, pierze, gotuje, nosi wodę, miele na żarnach. Białe dziewczęta z biedniejszych rodzin robią coprawda to samo, ale one mają wzamian wolność i rozrywki. A młoda Hinduska nawet poplotkować z przyjaciółkami nie może, bo jeśli już niekiedy ojciec raczy jej pozwolić wyjść z domu, to wtedy napewno niema brata, który woli zbijać bąki z kolegami, niż towarzyszyć w drodze siostrze, jako niedodzowna eskorta.

— Lecz ta niewola kończy się z chwilą zamążpójścia.

— Pozornie, drogi Prakaszu! — odparła. — Pozornie...

Trzynastoletni, czy choćby ośmnastoletni małżonek jeszcze nie potrafi być idealnym tyranem dla żony, lecz mężatce przybywa obowiązków, przez co wolnego czasu ubywa i podawnemu dom jest więzieniem. A zdarza się często, że młody żonkoś pozostaje w domu rodziców; wtedy wraz z swoją małżonką nadal podlega władzy ojca, wytrawnego despoty.

— Ale ten jak mówią Anglicy „joint family system" tutaj nie ma zastosowania! — wtrącił Prakasz. — Twoi teściowie nie żyją.

— Codzień za to dziękuję Sziwie i innym bogom.

— Ambo, co ty mówisz?

— Mówię: niech mój teść osiągnie wnet najwyższą błogość, nirwanę, tylko niechaj mi nie zmartwychwstaje, bo bym go musiała struć!

Podobne uczucia żywiła wobec własnych rodziców. Nie mogła im darować tego, iż przepędzili młodego rybaka, który ujrzał ją raz, gdy poszła z bratem do portu i potem snuł się za nią, jak cień. To, że ów rybołówca pokochał ją szczerze i z wzajemnością, nie znaczyło nic; należał do innej kasty, to przesądziło sprawę, poczem trzynastoletnia Amba musiała wyjść zamąż za człowieka, którego pierwszy raz w życiu ujrzała dopiero przy ślubie!

— To zwykły los naszych kobiet, Ambo. Ty byłaś jeszcze o tyle szczęśliwa, że rodzice przeznaczyli ci nie starca, ale twojego rówieśnika.

— Tak, przyznała, — mąż jest ode mnie starszy tylko o rok. To jego jedyna zaleta.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Rozmaitości

AUTOGRAFY NA RACHUNKACH RESTAURACYJNYCH.

Sporą część dnia gwiazd filmowych w Hollywood zajmuje podpisywanie się w różnych albumach, rozdawanie autografów. Niektórzy musieli nawet wynająć w tym celu sekretarzy, których jedynem zajęciem jest przyjmowanie wielbicieli i wielbicielek gwiazd i gwiazdorów. Pomysłowi kelnerzy i kelnerki w restauracjach hollywódzkich postanowili upiec przy tym ogniu i własną pieczeń. Zaczęli oni przedkładać gościom restauracyjnym, rekrutującym się ze świata aktorów filmowych rachunki z prośbą o podpisanie ich. A że mało kto z filmowców zdobył się na odmowę, przeto wkrótce kelnerzy znaleźli się w posiadaniu dużego zapasu autografów najznakomitszych gwiazd i sław ekranu, uwiecznionych na rachunkach restauracyjnych. Sprytni kelnerzy sprzedają teraz autografy zwykłym gościom restauracyjnym za dobrą cenę.

ANGLJA W OBRONIE PRZED GAZEM.

W Anglji przygotowanych zostanie wkrótce przeszło 30 miljonów masek gazowych dla ludności cywilnej na wypadek ataku z powietrza. Już do końca b. r. będzie przygotowanych zgórą pół miljona ludzi do czynności, związanych z odparciem ataku gazowego. Co dwa tygodnie kończy kursy instruktorskie w specjalnej szkole w Falfield trzydziestu ludzi, którzy obejmą później stanowiska instruktorów w swoich osadach i miasteczkach rodzinnych. Wkrótce zostaną też otwarte nowe szkoły instruktorskie w Manchesterze, w Sheffield, w Glasgowie etc. Na kursy powoływani są przeważnie członkowie policji, straży pożarnej, urzędnicy samorządowi, lekarze, pracownicy Czerwonego Krzyża. „Lepiej późno niż wcale nie!" — powiedzieli sobie Anglicy i zabrali się energicznie do pracy nad uzupełnieniem swej mocno zaniedbanej obrony przeciwgazowej oraz wzmocnieniem równoczesnem słabo rozbudowanej floty powietrznej. Lekcja abisyńska nie poszła na marne.

NAJOSOBLIWSZY DZIENNIK NA ŚWIECIE.

Osobliwy w swoim rodzaju jest dziennik, który ukazuje się w Londynie w 30.000 egzemplarzy, ale... nie ma czytelników w sensie zwykłym tego słowa. Nie należy jednak przypuszczać, iż chodzi tu o jakiś ekscentryczny wybryk miljonera, przeciwnie jest to pismo o poważnej treści. Dziennik ten nosi nazwę „Police Gazette"; jest wydawnictwem „Scotland Yardu", w którem ukazują się codziennie informacje o przestępcach i przestępstwach, popełninnych w ciągu doby we wszystkich krajach świata. Dziennik przeznaczony jest wyłącznie dla użytku dyrekcyj policyjnych w Anglji i poza nią. Osobliwy dziennik istnieje od r. 1828, liczy więc przeszło sto lat. Z początku wychodził nieregularnie, co kilka dni, aż wreszcie „Scotland Yard" przeobraził go w pismo codzienne.

OJCIEC TRZYDZIESTEGO TRZECIEGO DZIECKA.

W miejscowości Bethen w Niemczech pan Thiele został ojcem 33-go dziecka. Jest on żonaty poraz trzeci. Sześcioro najstarszych dzieci pożenionych ma już 34 dzieci. A zatem dziadek Thiele rozporządza 67 dziećmi najbliższej rodziny.

LLOYD GEORGE HANDLUJE.

Lloyd George otworzył w mieście Churt na pryncypalnej ulicy duży skład jarzyn i owoców, wspaniale urządzony, pod swoją własną firmą. Przy tej sposobności oświadczył, że jakkolwiek osobiście nie będzie handlował, niemniej klijenci w jego składzie nabywać będą jarzyny i owoce, pochodzące wyłącznie z jego majątku, który znajduje się w sąsiedztwie Churt. On bierze pełną odpowiedzialność za jakość towaru i jest pewien, że wszyscy będą zadowoleni. W końcu oświadczył, że jest także przekonany o tem, że „handlarzowi jarzyn, Lloyd Georgowi będzie się lepiej powodzić, jak... premjerowi".



Wicepremjer Kwiatkowski

Bogate plony buraków

Buraki pastewne są niezmiernie cenną pasza soczystą dla bydła w porze zimowej. W miarę też rozwoju mleczarstwa spółdzielczego oraz polepszenia żywienia krów mlecznych, uprawa buraków pastewnych rozpowszechnia się u nas coraz bardziej.

Jednocześnie, dzięki umiejętnym staraniom uprawy oraz lepszemu nawożeniu roli, poważnie wzrastają plony buraków pastewnych.

Dawniej plon buraków pastewnych, wynoszący 150 do 200 cent. metr. z ha, uchodził za zupełnie dobry. Dzisiaj, jak to wykazały liczne konkursy uprawy buraków pastewnych, plony często dosięgają 600, a nieraz do 1000 centr. metr. z ha.

Tak wielki plon buraków pastewnych w pospodarstwie jest prawdziwem dobrodziejstwem, bowiem z niewielkiego kawałka pola można mieć wystarczającą ilość paszy soczystej dla bydła na zimę.

Z wyjątkiem suchych piasków i gleb mokrych, buraki udają się prawie na wszystkich ziemiach. Na glebach żyznych oczywiście buraki dają większe zbiory niż na glebach słabszych, można jednak przy należytych staraniach uprawowych i obfitem nawożeniu, nawet na dosyć lekkich gruntach mieć piękne plony.

Wszakże najlepsza uprawa roli oraz obfite nawożenie obornikiem — jeszcze nie wystarczają do uzyskania dużych plonów buraków. Jak uczy szeroka praktyka rolnicza, nieodzowne tutaj bywa użycie nawozów sztucznych, mających duży wpływ na plon buraków. W zależności od siły nawozowej pola, *przed siewem buraków zaleca się użyć od 60 do 100 kg. azotniaku 21 proc. oraz około 100 kg. supertomasyny 30 proc.*, albo zamiast azotniaku i supertomasyny — *250 kg. supertomasyny azotniakowanej na ha.* O ile zaś siejemy buraki w polu bez obornika, to dawki wymienionych nawozów należałoby zastosować o połowę większe.

Oprócz nawożenia przedsiewnego należy jeszcze zasilać buraki nawozem azotowym w czasie wzrostu. A więc po przerywce buraków należy zastosować po szczypcie saletry pod każdy burak. Poczem zaś, o ile okaże się, że buraki rosną słabo, albo podlegają jakiejś chorobie, czy też napastowane są przez szkodniki, w takich razach trzeba buraki zasilić saletrą powtórnie.

Tę drugą dawkę saletry nieraz trzeba stosować koło połowy czerwca lub nawet później.

Obróbka buraków podczas wzrostu powinna być jak najstaranniejsza. Skoro tylko buraki wyrzędują się, trzeba natychmiast międzyrzędzia zamotyczkować. Z przerywką buraków nie należy zwlóczyć, gdyż opóźnienie tej roboty źle się odbija na plonie: trzeba to robić w chwili, kiedy buraki mają po 4 listki. Po przerywce i wyrwaniu chwastów w rzędach, należy buraki zmotyczkować powtórnie, a następnie w miarę potrzeby przechodzimy buraki naprzemian kilkakrotnie opielaczem konnym lub radełkiem oraz motyką, dopóki liście nie zakryją międzyrzędzia. *Buraki cały czas powinny być bezwzględnie wolne od chwastów, a powierzchnia roli w międzyrzędziach i pośród roślin powinna być stale wzruszona, sypka.*

Tęsamą uprawę można zastosować do *marchwi pastewnej i brukwi* (klaków żółtych i białych).

Kompost z darni

Wszelka darń z brzegów dróg i rowów należy gracą zdzierać na grubość 3—4 cm. i ułożyć bryły darni na ubity spód gliny. Drugą warstwę darni należy ułożyć trawą nadół a korzeniami do góry, tak, ażeby strony trawiaste darni przylegały; na to dobrze jest nałożyć warstwę obornika grubości 10—20 cm. i znów warstwę darni ziemią na dół, potem ponownie warstwę darni trawą do spodu i znów warstwę obornika 10—20 cm. i t. d., aż do wysokości 1,5 m. Przykryć całość warstwą ziemi, zostawiając na powierzchni rowek do zlewania rozcieńczoną gnojówką. Po 3 miesiącach przerobić kupę, znów przykryć i polewać gnojówką jak wyżej opisano.

Szlam z rowów i stawów

Szlam nadaje się na nawożenie kompostowe. O ile ktoś obawia się o wyleganie owsa na polu wyszlamowanem, niech go lepiej nie sieje, a uprawi ziemniaki, kapustę, brukiew, kukurydzę i t. p.

Owczarek alzacki

Wśród wielu ras psów wybija się bezspornie wysokiemi zaletami i inteligencją **owczarek alzacki**, u nas niezupełnie trafnie „w i l c z u r e m" zwany. Jego wartość jako psa użytecznego jest niedościgniona. Spotykamy go w tak odpowiedzialnej służbie policyjnej, dalej znajdujemy jego wśród naszej straży granicznej, gdzie oddaje nieocenione usługi przy tropieniu i zwalczaniu przemytu. Jest wreszcie świetnym stróżem domu i osoby swego pana. Dowody bohaterstwa **owczarka** dają nam także wyciągi z statystyk służby frontowej wojny światowej, gdzie przy ofiarnej służbie meldunkowej w poszukiwaniu rannych, przenoszeniu raportów itp. zginęło ich przeszło 15.000.



„BODO" — SARMATA
Urodz. 1. 5. 1935 r. rodowody od 5-ciu pokoleń wstecz. Właść. F. Stróżyk, Poznań.

W ostatnich latach spotykamy się w Polsce z zanikiem tej dobrej rasy. Cała wina spada na nieracjonalną hodowlę. W latach, w których **owczarek alzacki** stał u szczytu sławy, dużo z tej rasy dostało się w ręce niepowołane. Niema bodaj nic gorszego jak pies, zwłaszcza zaś suka, w niepowołanych rękach. Tak było i z **owczarkiem alzackim**. Posiadacze suk, kryli je psami niewiadomego pochodzenia, a tylko z wyglądu przypominającemi owczarzy. Zaczęła się degeneracja tej pięknej i pożytecznej rasy. Dzisiaj przybrała ona formy tak wielkie, iż prawdziwych **owczarków alzackich**, mogących się wykazać swem pochodzeniem: jak rodowody itp. policzyć można na palcach.

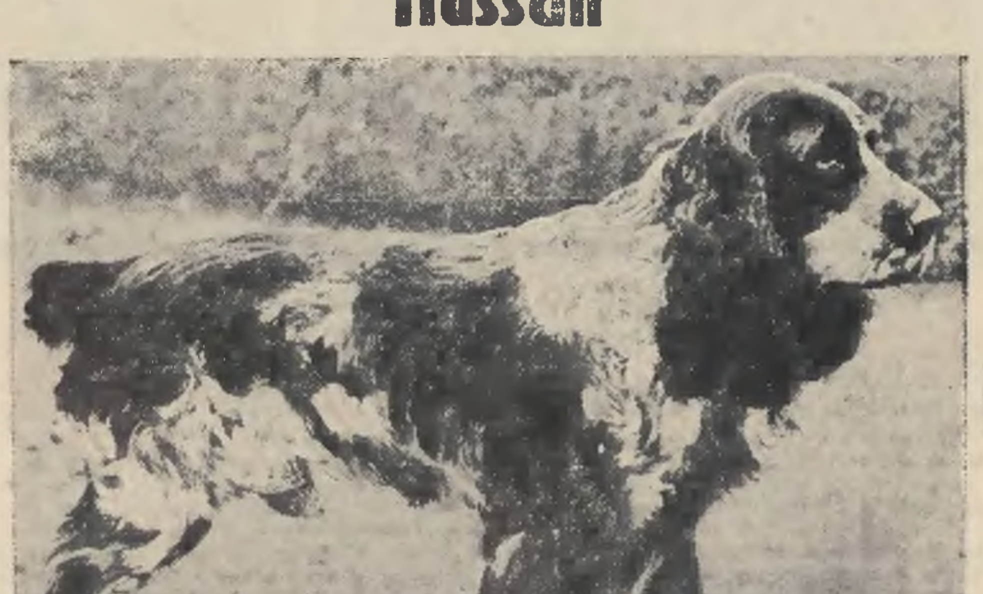
W Niemczech hodowla owczarków stoi na bardzo wysokim poziomie. Potężny związek dla hodowli owczarków t. zw. „Fachschaft für Deutsche Schaferhunde" rejestruje dokładnie ich przyrost itd. W niemieckiej księdze rodowodowej zapisanych jest od dnia założenia związku (rok 1895) przeszło 49.000 owczarków czystej krwi. Podobna rejestracja w „Polskim związku dla hodowli psów rasowych w Warszawie" dałaby niewątpliwie początek racjonalnej hodowli. Należałoby przedewszystkiem przeprowadzić rejestrację tych owczarków, które mają rodowody polskie, (względnie niemieckie) — mogących wykazać się pochodzeniem i w tem szczupłem gronie rozpocząć pracę, która da rezultaty napewno dobre. Ułatwienia da zapewne „Polski Związek dla hodowli psów rasowych w Warszawie".

Wróćmy owczarkom alzackim należne im miejsce!

Zapalenie ucha

Zapalenie uszu u psów, szczególnie mających długie uszy, zdarza się bardzo często, a powstaje z brudu. Jest to przeważnie zapalenie zewnętrznego kanału, a nieraz i średniego. Leczenie powinno polegać na tem, że należy przez kilka dni raz na dzień najpierw wypłokać ucho czystą letnią wodą (nie zagorącą) zapomocą szpryczki gumowej. Przy tej czynności ucho musi być obrócone do dołu, a nie do góry, ponieważ woda musi zaraz spowrotem odpłynąć. Po wypłukaniu, ucho przetrzeć watą na patyczku ostrożnie (watę na patyczku owinąć czystą nitką) poczem przechylić łeb psa chorem uchem do góry i wlać do niego 1 łyżkę 2% kwasu bornego (1 łyżeczka kwasu na 1 szklankę gorącej wody, po rozpuszczeniu ochłodzić) i po wlaniu, potrzymać łeb w tej pozycji przez **pół minuty,** nie dłużej, potem wylać. Zabieg powtarzać jeden lub 2 razy w tygodniu.

Hassan



Dwuletni czystej rasy spaniol. Właść. Jan Wiejski.

Zaprawianie
jarzyn i owoców

Zanim się weźmie słoiki do użytku, trzeba je gorącą wodą z sodą starannie umyć i zimną wodą wypłukać. Następnie napełnić warzywem prawie do wierzchu i wlać po brzegi wodę.

Szparagi należy równo poucinać i główkami na dół poukładać. Dobrze jest szparagi, młody groszek, szablaczek przed włożeniem zanurzyć kilkakrotnie we wrzącej wodzie. Do bardziej soczystych owoców jak: **agrest, wiśnie, porzeczki, borówki** dodaje się do słoików mało wody, a prawie pod wierzch napełnia się je owocem.

Tak przyrządzone słoje szklane zamyka się szczelnie i wstawia się do kociołka, napełnionego zimną wodą, na którego dno można położyć trochę słowy lub siana. Słoiki w kociołku powinny być jednakowej wysokości. Przykrywszy kociołek pokrywką, stawia się go na ogniu. **Gotowanie musi się odbywać zupełnie powoli,** silnego gotowania należy unikać, **aby szkła nie popękały.** Po dostatecznem gotowaniu należy kociołek zdjąć z ognia i pozostawić, aby słoiki wystygły w nim.

Gotować trzeba: szparagi półtorej godziny, cukrowy groszek 1 godz. 15 minut, marchew półtorej godziny: szparagi półtorej godziny, groszek zielony 45 minut, grzyby półtorej godziny.

Owoce: dojrzały agrest 15 minut, jagody 10—15 minut, borówki 20—25 minut, wiśnie 15—20 minut, świętojanki 15 do 20 minut, maliny 15—20 minut, śliwki 30—45 minut, gruszki 30 minut do 1 godziny, morele 30—45 minut.

Czas liczy się od tej chwili, kiedy w kociołku woda wrzeć poczyna. Lepiej pogotować o kilka minut więcej. Bardzo soczyste owoce gotuje się krótszy czas, bo się prędko kurczą. Niedojrzałe należy dłużej gotować. Cukier posypuje się warstwami między owoce.

Różne

POŻYTEK Z PERZU.

Perz jest nabywany bardzo chętnie przez apteki. Ażeby był on zdatny do użytku lekarskiego, musi być zupełnie biały, zatem trzeba zbierać z gruntów piaszczystych, następnie doskonale wymyć w wodzie i wysuszyć, aż do łamliwości. Wtedy perz będzie koloru słomy. Po oddzielniu od perzu nitkowatych korzonków, można go pakować do worków lub też prasować w bale. Specjalne maszyny krają z takiego perzu równą sieczkę i tak przygotowany idzie na użytek lekarski.

JAK ZUŻYĆ KORZEŃ TATARAKOWY.

Tatarak wydobywa się z sadzawek i stawów w porze, kiedy woda najbardziej opadnie, a więc mniej więcej w lipcu. Wyjęte korzenie dobrze obmyć, oczyścić z liści i nitkowatych włókien, a następnie ostrugać z nich skórę do białości. Potem krajać na kawałki długości 15—20 cm. i suszyć. Zupełnie wysuszony i biały tatarak ma duży zbyt. Można również krajać tatarak w bardzo drobną kostkę, tak, aby miała ona po wysuszeniu 5—6 milimetrów.

JAK ZUŻYĆ STRĄCZKI GROCHU CUKROWEGO.

Młode strączki grochu po wyłuszczeniu ziarna obciągnąć z włókien, wrzucić na kilka chwil w posolony wrzątek, natychmiast odcedzić i osuszyć. Podczas upałów osuszyć można na świeżem powietrzu. Tak osuszone strączki grochu cukrowego zachowają się dobrze do użytku domowego.

GROSZEK W BUTELKACH.

Wyłuskać ładny cukrowy groszek i podzielić podług wielkości ziarna. Osolić biorąc łyżkę soli na dwa litry wyłuskanego grochu i potrzymać tak przez 24 godziny. Następnego dnia sok, który się uformował, odlać, wsypać groszek w suche, mocne butelki, zakorkować, odrutować wstawić do kociołka (na dnie i pomiędzy flaszkami powinno być siano), zalać zimną wodą, aż po szyjki i gotować, (licząc od zagotowania) 40—45 minut. Gdy butelki ostygną, powyjmować i zalakować. Trzymać w piwnicy lub chłodnej spiżarni.

WYŚMIENITA POTRAWA WESTFALSKA.

Ponieważ wchodzimy w pełnię okresu młodych, zdrowych jarzyn — korzystajmy z nich najwięcej zamiast mięsa i potraw mącznych. Pokrajać drobno młode listki kalarepy, młodych buraków, jarmużu i kapusty i udusić z odrobiną wody i nieudużym kawałkiem wieprzowiny. Okrasić tłuszczem już nie potrzeba. Bardzo smaczna i zdrowa potrawa na sezon letni.

Rachityzm prosiąt

Bardzo często u prosiąt spotyka się chorobę kości zwaną rachityzmem. Ażeby na przyszłość zapobiec tej chorobie, najlepiej jest zmienić paszę, chlewy trzymać sucho i obficie podściełać, do karmy zaś dodawać po 1 łyżeczce 1 raz na dzień fosforanu wapnia przez 3 tygodnie.

Kim jest Leon Blum?



(Lewy „koń", przywódca socjalistycznych związków zawodowych Jauhaux, prawy przywódca komunistów Cachin).
(Le Petit Bleu, Paryż).

Było to w dniu dyskusji nad deklaracją rządu Leona Bluma. Trybuny prasy i tych wybrańców losu, którzy mieli szczęście otrzymać karty wstępu na historyczne posiedzenie Izby, zdawały się uginać pod ciężarem stłoczonej publiczności. Wśród ogromnej, pełnej nerwowego napięcia ciszy padały twardo zaakcentowane słowa jednego z głównych mówców opozycji, p. Ksawerego **Vallat'a:**

— Sądzę, że lepiejby było, aby takim krajem jak Francja rządził człowiek nawet bardzo skromnego pochodzenia, nawet nie roszczący sobie żadnych pretensyj do wyjątkowo subtelnej inteligencji, ale człowiek któryby pochodził z naszej gleby i którego umysł nie był nastawiony talmudycznie. Tymczasem u steru rządów starego, gallo-romańskiego narodu, znalazł się po raz pierwszy w historji Francji — żyd...

Trudno sobie wyobrazić tumult, jaki powstał w Izbie. Na ławach komunistycznych wybuchła wprost burza okrzyków. Posłowie prawicy zerwali się z miejsc, bijąc ostentacyjnie brawa. Radykali krzyczeli o równości praw człowieka i wskrzeszaniu nienawiści religijnych. Sam Blum, **blady jak płótno,** podniósł się z ławy ministrów i skierował się ku wyjściu.

Sprawa żydowska

Incydent załagodził Herriot, zwracając w dość patetyczny sposób uwagę, że w Izbie tej niema ani katolików, ani protestantów, ani żydów — są tylko Francuzi". Izba się uspokoiła, ale nie łatwo uspokoi **się kraj.** We Francji, gdzie na 42 miljony mieszkańców jest tylko 76 tysięcy żydów, notabene zupełnie zasymilowanych, **kwestja żydowska nie posiada cech tego niepokojącego zaognienia,** które gdzieindziej siłą rzeczy urasta do rzędu najpoważniejszych kwestyj narodowościowych. Mimo to jednak dojście do władzy Leona Bluma wywołało niechętne uwagi nawet w kołach, które stoją blisko ideologji Wspólnego Frontu. **Ksawery Vallat powiedział głośno to, o czem wszyscy mówili po cichu.** Czasy, kiedy fala antysemityzmu przewalała przez Francję, nie są znów tak odległe, a zdenerwowanie społeczeństwa wyładowuje się nieraz w formie najbardziej nieoczekiwanej. Na bulwarach pojawiły się już broszury antyżydowskie, w bojowych dziennikach narodowych, przedewszystkiem w „Action Francaise", widnieją nagłówki poprzez całe szpalty: **„Francja pod jarzmem żyda",** odruchy antysemickie, narazie jeszcze sporadyczne, przybierają na sile. Wszystko to jest bezwątpienia osobiście przykre dla kierownika nowego gabinetu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że gdyby premjerem Frontu Ludowego został np. Delbos, ostrze walk opozycyjnych we Francji znacznieby stępiało.

Lecz powyższa kwestja nie wyczerpuje bynajmniej tych trudności, jakie napotyka Leon Blum. Naturalnie mamy na myśli kłopoty, związane nie z ogólnym kompleksem zagadnień politycznych, ale trudności, związane z psychologją tego człowieka, który w tej chwili ponosi odpowiedzialność za losy Francji? Kim jest Leon Blum? Te charakterystyki, jakie pojawiły się w pismach zagranicznych, starają się przedstawić dzisiejszego premjera jako zdecydowanego na wszystko trybuna socjalizmu, jako nowego Trockiego, który z niepowstrzymaną niczem brutalną energją dąży do osiągnięcia wytkniętego celu, do władzy nad partją, narodem, państwem. Obraz jaskrawy — ale całkiem niezgodny z rzeczywistością.

Teoretyka z Wyspy św. Ludwika

Leon Blum jest to przedewszystkiem **teoretyk, krytyk, dobry autor i znakomity może publicysta,** który pierwszy raz spotyka się z twardą praktyką życia. Za jego najzaciętszego przeciwnika uchodził **Laval.** Różnica między temi dwuma politykami polegała niejako na różnicy poglądów, ile na rozwartości kątów, pod jakiemi patrzyli na poszczególne zagadnienia. Laval do 15 roku życia rozwoził mleko i uczył się nocami na strychu małej fermy, w której musiał pracować na życie. Blum nie miał najmniejszego powodu zajmować się kwestją zdobycia kawałka chleba.

— Nikt nie może mi zarzucić — mówił kiedyś dzisiejszy premjer — abym w jakikolwiek sposób dążył do zrobienia majątku, aby interesowały mnie osobiste sprawy finansowe.

Jest to prawda. Sprawy finansowe nigdy go nie interesowały, **gdyż mógł sobie pozwolić na luksus zupełnego niezajmowania się problemem** własnej walki o byt. Pisano dużo o wielomiljonowym majątku Bluma. Jest to przesada. Dzisiejszy premjer nie jest bogatym w zachodniem tego słowa znaczeniu, ale **jest człowiekiem zamożnym i całe życie był zupełnie finansowo niezależnym.** Pracował od wczesnej młodości i bardzo intensywnie, ale pracował nad zagadnieniami teoretycznemi. Te uczucia, jakie wywołuje w każdym człowieku powodzenie w walce o byt, były mu nieznane. Każdy ceni sobie to, co mu nie przychodzi łatwo, co zdobywa z trudem, o co musi walczyć. **Otóż akcentów tej walki próżno doszukiwalibyśmy się w charakterystyce Bluma.** I tem się tłumaczy z jednej strony wierność głoszonym przez niego teorjom, od których nie potrzebował ani na chwilę zbaczać i ta pogarda, z którą się wyrażał o „ludziach karjery".

Leon Blum mieszka w starej, arystokratycznej dzielnicy Paryża, na wyspie św. Ludwika. O dwa domy dalej znajdują się prywatne apartamenty prezesa American Club'u. Ale jeżeli ten ostatni jeszcze dwadzieścia lat temu cierpiał skrajną nędzę na bruku nowojorskim, szef francuskiej partji socjalistycznej zajmował to samo mieszkanie, nie mające wprawdzie charakteru pałacu, ale składające się z ośmiu ładnie umeblowanych pokoi i nadzwyczaj starannie skompletowanej biljoteki historycznej. Tutaj w zaciszu swego gabinetu, przy pięknem mahoniowem biurku, w łagodnem świetle alabastrowej lampy, pisał obecny premjer tysiące artykułów o konieczności zmiany ustroju społecznego, o podziale produkcji, o socjalizmie ogólnoświatowym jako jedynie sprawiedliwej formie życia całej ludzkości.

Człowiek, który się mylił

To piętno **starannie przemyślanej teorji** miały również wszystkie wystąpienia publiczne Leona Bluma. Jest to niezaprzeczenie dobry mówca, ale brak w nim tego żaru, jaki bił np. ze słów Jauresa lub Brianda. Argumentacja Bluma jest bardzo subtelna, bardzo starannie przygotowana i **bardzo zawiła.** Zdaje sobie z tego sprawę najlepiej sam premjer.

— Nie osiągniemy nigdy tej waszej subtelności, towarzyszu prezesie! — komplementował go raz jeden z przyjaciół politycznych.

— Ach, jakżeż dosyć mam tej subtelności! — odpowiedział z niechęcią Blum. — Jakże ona utrudnia mnie życie!

Byłażby to owa „talmudyczna mentalność", do której przejrzystą aluzję robił Ksawery Vallat?

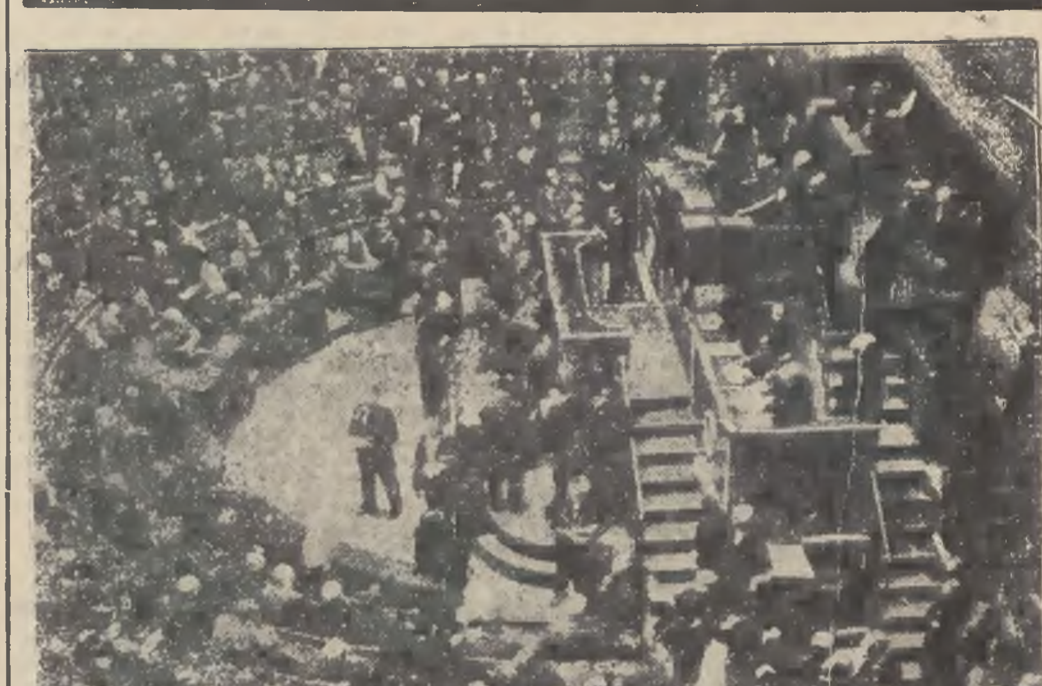
Trudno odpowiedzieć. Niemniej jednak przyznać trzeba, że wypadki polityczne nie chciały się układać w ramy tych teoryj, jakie na łamach głównego dziennika socjalistycznego "Populaire" rozsnuwał Leon Blum. Wszystkie argumenty, które przytaczał, były logiczne i **wszystkie były mylne.** Stosunek Niemiec do Francji, zagadnienie dojścia do władzy Hitlera, rozwój wypadków we Włoszech, przebieg wydarzeń na Dalekim Wschodzie — **wszystko wyglądało zupełnie inaczej, aniżeli to sobie wyobrażał dzisiejszy prezydent ministrów. Praktyka zabijała teorję.**

Disraeli, również żyd i również premjer wielkiego zachodniego mocarstwa, który przeszedł do historji Anglji jako jeden z najgenjalniejszych mężów stanu, określił kwalifikacje szefa rządu w słynnem powiedzeniu:

Rządzić — to znaczy umieć przewidywać.

Czy wymaganiom tym odpowie wielki teoretyk, szef potężnego stronnictwa, a dzisiaj prezydent 101 rządu Trzeciej Republiki? Czy Leon Blum przejdzie do historji jako francuski Disraeli, czy też odegra niesławną rolę Kiereńskiego? Na te pytania odpowie najbliższa przyszłość.

Tad. K.



W drugie święto Zielonych Świąt odbyło się posiedzenie setnego sejmu republiki francuskiej od chwili ukonstyuowania się Trzeciej Republiki.

ROLNICY SĄ NIEZADOWOLENI

z nowych typów zagród gospodarskich

Na terenie województw poznańskiego i pomorskiego wprowadza się nowe typy zagród gospodarskich. W osadach parcelacyjnych na Pomorzu zajmuje się tą sprawą **Bank Rolny** i oto, jak się okazuje, osadnicy są z roboty tej zupełnie niezadowoleni. Zarzucają mianowicie, że w budownictwie wiejskiem stosuje się **zbyt daleko idące zmiany i reformy.** Zabudowania gospodarskie stawiane są wyłącznie z drewna, mianowicie z jodły. Z tego rodzaju materjału, a już szczególnie ze sosny — nikt nigdy na Pomorzu nie budował i nie buduje. Pomijając już wyższy stopień kultury rolnictwa pomorskiego, dzięki któremu wznoszono i wznosi się budynki przeważnie z cegły, a jeśli już z drewna, to przynajmniej na solidnem podmurowaniu — budowanie na Pomorzu wyłącznie i całkowicie tylko z drewna jest wysoce niewskazane jeszcze i z racji warunków klimatycznych. Trzeba bowiem pamiętać, że na Pomorzu panują szczególnie częste i obfite opady atmosferyczne oraz wiatry a w tych osobliwych warunkach budynek drewniany zniszczy się przecież prędzej, niż budynek murowany.

Skarżą się dalej osadnicy pomorscy, że **jakościowo drewno jest wogóle złe, że** gdyby podobny budulec ośmielił się dostarczyć przedsiębiorca prywatny, toby go wraz z materjałem wyrzucono za drzwi, ponieważ jednak drewno dostarcza Państwowa Dyrekcja Lasów, więc **musi się towar brać,** by nie wiedzieć co z nim począć. Koszta są ogromne. Dla osad o obszarze 8 ha np. wynoszą one 1.200 zł. **To stanowczo za dużo.** Architektura budynków ma nosić rzekomo styl podhalański. Prawdę mówiąc, nie jest to ten styl, lecz jakaś **dziwaczna kombinacja,** ale gdyby nawet był to czysty i prawdziwy styl podhalański — to i tak byłby on obcy dla Pomorza, które przecież posiada własne, piękne **style kaszubskie, kociewskie, mazurskie itp.** Wreszcie i same wymiary oraz rozkład zabudowań gospodarskich i domów mieszkalnych nie odpowiadają warunkom pomorskim.

Powyższe skargi i zastrzeżenia rolnictwa pomorskiego nabierają szczególnego znaczenie wobec pełnych optymizmu i zadowolenia wywodów inż. Ceglarskiego, insp. Min. Roln. i R. R., który na konferencji prasowej w ministerstwie mówił właśnie o zabudowie nowotworzonych z parcelacji osad. Inaczej patrzy się na tę akcję Ministerstwo, a zgoła inaczej ci, którym taką zabudowę narzuca się.

NOTOWANIA WARSZAWSKIEJ GIEŁDY

z dnia 15 czerwca 1936 r.

Papiery państwowe.

5 proc. poż. konwersyjna 52.75, 6 proc. poż. dolarowa 76.50 — 76.25, 4 proc. poż. dolarowa 50.90 — 50.75, 7 proc. poż. stabilizacyjna 56.50 — 56.50 ostatnie drobne, 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie Kredytowe serja 45.75 — 45.50, 4 i pół proc. Złot. Pozn. Ziemskie Kredytowe serja K 48.50, serja L 42.25, 3 proc. poż. inwestycyjna I em. pojed. 69.00, I em. serje 83.50, II em. pojed. 69.50, II em. serje 83.75.

Akcje:

Bank Polski 105.00 — 104.00 — 105.00, Cukier 29.25 — 29.00, Węgiel 15.50, Lilpop 13.50 — 13.00 — 13.10, Ostrowiec 33.25 — 33.50, Starachowice 35.50 — 35.00, Haberbusch 45.00.

Dewizy:

Belgja 89.90, Berlin 213.45, Holandja 359.65, Londyn 26.71, Nowy Jork czek 3.31 i trzy czwarte, Nowy Jork kabel 5.32, Paryż 35.01, Praga 21.98, Sztokholm 137.75, Szwajcarja 172.00, Helsinki 11.79.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku:

Poż. Dillonowska 73.75, poż. dolarowa 68.00, poż. stabilizacyjna 78.00, poż. warszawska 53.25, poż. śląska 52.00.

Waluty:

Belgi belgijskie 90.08 — 89.65, Dolary Stanów Ziedn. 5.32 — 5.29, Dolary kanadyjskie 5.30 — 5.26, Floreny holenderskie 360.37 — 358.65, Franki francuskie 35.08 — 34.92, Franki szwajcarskie 172.34 — 171.50, Funty angielskie 26.78 — 26.62, Guldeny gdańskie 100.20 — 99.80, Korony czeskie 19.70 — 19.30, Korony duńskie 119.59 — 118.75, Korony szwedzkie 138.06 — 137.10, Korony norweskie 134.53 — 133.55, Liry włoskie 35.00 — 53.00, Marki fińskie 11.80 — 11.60, Marki niemieckie 135.00 — 130.00, Pesety hiszpańskie 63.00 — 61.50, Szylingi austrjackie 99.00 — 98.00, Marki niemieckie srebrne 143.00 — 138.00.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH

z dnia 15 czerwca 1936 r.

Ceny rozumieją się za 100 kg. w złotych parytet wagon Katowice, w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych.

Nazwa towaru	Kursy ustalone na podstawie Cen transakc. od	do	Cen orjentac. od	do
Żyto	15,50	—	15,50	16,—
Pszenica jednolita	—	—	23,50	24,—
Pszenica zbierana	—	—	22,50	23,—
Owies jednolity	—	—	16,50	17,—
Owies zbierany	—	—	15,50	16,—
Jęczmień na kaszę	—	—	15,75	16,50
Jęczmień pastewny	—	—	15,—	15,50
Fasola biała	—	—	22,—	23,—
Fasola krasa	—	—	22,—	23.—
Łubin żółty	—	—	14,—	14.50
Łubin niebieski	—	—	11,—	11,50
Groch Victoria	—	—	27,—	28.—
Groch polny	—	—	20,—	21,—
Mąka ziemniaczana superior	—	—	32,50	33,50
Mak	—	—	67,—	70,—
Kukurydza	—	—	15,—	16,—
Hreczka	—	—	17,50	18.—
Mąka pszenna g. I 0-20%	37,25	37,50	37,—	37,50
Mąka pszenna g. IA 0-45%	—	—	36,—	36.50
Mąka pszenna g. IB 0-55%	—	—	35,50	36,—
Mąka pszenna g. IC 0-60%	—	—	35,—	35.50
Mąka pszenna g. ID 0-65%	31,—	—	34,—	34,50
Mąka pszenna g. IID 45-65%	—	—	22,50	23,—
Mąka żytnia wyciągowa 0-30%	—	—	24,—	25,—
Mąka żytnia g. I 0-50%	24,—	24,25	24,—	24,50
Mąka żytnia g. I 0-65%	23,—	—	23,50	24.—
Mąka żytnia g. II 50-65%	19,—	—	18,50	19,—
Mąka żytnia poślednia ponad 65%	—	—	17,50	18.—
Mąka żytnia razowa 0-95%	—	—	21,—	21,50
Otręby pszenne grube, przem. stand.	—	—	10,75	11,25
Otręby pszenne średnie	—	—	10,—	10,50
Otręby pszenne miałkie	—	—	9,50	10,—
Otręby żytnie	10,25	10,50	10,—	10.50
Kuchy lniane	—	—	16,—	16,50
Kuchy rzepakowe	—	—	13,25	13,75
Kuchy słonecznikowe 43-44%	—	—	16,—	17,—
Śrut słonecznikowy 31-36%	—	—	14,—	15,—
Śrut z pestek palmowych 19-21% w tem 1% tłuszczu	—	—	11,50	12,50
Słoma prasowana	—	—	3,75	4,25
Siano łąkowe	—	—	5,—	6,—
Siano koniczyna	—	—	6,—	7,—
Nasiona:				
Wyka	—	—	21.—	22.—
Peluszka	—	—	25.—	27,—

Ogólny obrót: 800 ton. W tem żyta: 120 ton. Usposobienie spokojne.

Dział gospodarczy

Mocny nastrój na giełdach światowych

Na światowych giełdach papierów wartościowych przeważał w tygodniu ubiegłym nastrój mocny.

W Paryżu jednak przeważał nastrój słaby, a także giełda wiedeńska wykazywała przejściowo tendencję słabą.

Na giełdzie nowojorskiej zaznaczyła się nagół tendencja zwyżkowa, co przypisywać należy pomyślnemu rozwojowi sytuacji w ważniejszych gałęziach przemysłu i handlu Stanów Zjednoczonych, oraz korzystniejszym wiadomościom politycznym z Europy. **Pożyczki polskie osiągnęły przeważnie zwyżkę.** W dniu 10 b. m. notowano (w nawiasach cyfry z dnia 5 b. m.): 8 proc. Pożyczka Dillona 69.25, (65.00), 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna 82.00 (82.25), 6 proc. Pożyczka Dolarowa 65.00 (62.00), 7 proc. Poż. m. Warszawy 54.12½ (47.12½), 7 procent. Poż. Śląska 55.00 (51.87½).

W Londynie nastąpiła wyraźna poprawa tendencji. Kursy brytyjskich papierów państwowych oraz przodujących papierów dywidendowych osiągnęły pokaźne zyski. W szczególności dobrym popytem cieszyły się akcje przemysłu stalowego i żelaznego, motorów, fabryk samolotów i samochodów, oraz kopalń złota. Natomiast **na giełdzie paryskiej** obroty były małe, a kursy rent i akcyj krajowych przeważnie zniżkowały. Przyczyną tego była niepomyślna sytuacja wewnętrzno-polityczna, a w szczególności trwający wciąż jeszcze strajk, jakteż dalszy znaczny spadek franka francuskiego na giełdach międzynarodowych. Zniżką nieobjęte były papiery międzynarodowe, które w przeciwieństwie do krajowych osiągnęły znaczniejsze zwyżki. Przejściowo także zwyżkowały akcje poważniejszych banków francuskich, natomiast akcje przemysłowe przez cały tydzień zniżkowały. Odnosi się to zwłaszcza do akcyj naftowych, chemicznych, elektrycznych kopalnianych, żelazno-hutniczych i przemysłu zbrojeniowego.

Mocna tendencja **na giełdzie berlińskiej** utrzymała się również i w tygodniu sprawozdawczym. Zwłaszcza akcje, wskutek trwających nadal dużych zleceń ze strony publiczności i przemysłu, osiągnęły znaczniejszą zwyżkę. Brak materjału akcyjnego i wzmożona płynność gotówkowa na rynku pieniężnym przyczyniły się jeszcze bardziej do zwyżki notowań papierów dywidendowych. Przejściowo tylko pod koniec tygodnia wskutek silniejszej realizacji zysków przez spekulację zawodową i pogłosek o nowej pożyczce wewnętrznej, kursy uległy zniżce. Zniżka ta była jednak krótkotrwała i giełda berlińska zamknęła tydzień sprawozdawczy tendencją mocną.

Na giełdzie wiedeńskiej panował nastrój spokojny. Rynek akcyjny był dość zaniedbany, podczas gdy papiery procentowe, a zwłaszcza państwowe cieszyły się dobrym popytem. W ciągu tygodnia dała się zauważyć kilkakrotna większa realizacja zysków, która spowodowała zniżkę przodujących akcyj przemysłowych. Na **giełdzie praskiej** przeważał nastrój mocny. Na zwyżkę działały przedewszystkiem wiadomości o pomyślnych zamknięciach bilansowych kilku większych przedsiębiorstw przemysłowych.

Obroty na giełdzie warszawskiej były nieco mniejsze. Kursy utrzymywały się nadal na mocnym stosunkowo poziomie. Notowano (pierwsza cyfra z 5. druga z 12 b. m.): papiery procentowe: 3 proc. Premjowa Pożyczka Inwestycyjna I. emisja 68.50—68.85, II. emisja 69.50—69.50, serje I. i II. emisji 77.00—85.00, 5 proc. Pożyczka Konwersyjna 52.55—52.75, 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna 58.00—57.00, 6 proc Pożyczka Dolarowa 77.00—76.25, 4 proc. Prem. Pożyczka Dolarowa 50.75—50.75, 4½ proc. Listy Zastawne Ziemskie 45.00—46.00, 5 proc. Listy Zastawne m. Warszawy z 1933 r. 54.00—54.50: akcje: Bank Polski 103.00—104.00, Warszawskie Towarzystwo Fabryk Cukru 29.50—29.50, Warszawskie Towarzystwo Kopalń Węgla 15.00—15.75, Lilpop 14.00—13.50 Modrzejów 6.20—6.25, Ostrowiec 32.50—33.25, Starachowice 35.90—35.50, Haberbusch 43.50—45.00.

Kursy dewiz zagranicznych kształtowały się następująco (pierwsza cyfra z 5. druga z 12. b. m.): Amsterdam 359.25—359.60, Berlin 213.45—213.45, Bruksela 89.95—89.90, Londyn 26.74—26.75, Nowy York 5.31 7/8—5.31 7/8, Nowy York kabel 5.32—5.32, Paryż 35.01—35.01, Praga 21.98—21.98, Sztokholm 137.50—138.00, Zurych 171.80—171.90.

A. Z. W.



Mieszkanie rodziny arabskiej w Jerozolimie, w dzielnicy zamieszkałej przez Arabów.

Odkąd jemy lody?

Podawano je na dworze Ludwika XIV

Kroniki londyńskie donoszą, że w roku 1864 jeden z bardzo pomysłowych Włochów, stale mieszkający w Londynie, poraz pierwszy wprowadził nowość sprzedawania letnią porą lodów poza lokalem. Sprowadził bardzo piękny i ozdobny wózek z Wenecji i wypuścił go na miasto, posługując się przytem swoją dzieciarnią.

Od tej pory wózek z lodami zdobywa ulice, ogrody, parki miast, stanowiące duże zmartwienie matek, prześladowanych przez swoje pociechy żądaniem kupna lodów. Wózek ten stał się utrapieniem. Często matki tłumaczyły malcom, że to jest niezdrowo jeść podawane na papierze lody.

Później podawano lody do wieczerzy, lecz przyrządzane już przez same gospodynie.

Lecz wówczas znano tylko lody malinowe, poziomkowe i czekoladowe. A dzisiaj — liczy się już przeszło tysiąc przepisów na lody.

Ameryka zebrała je skwapliwie, przestudjowała, wypróbowała i wydała przepisy znakomite i niezawodne. Tam czytamy **o kokosowych i orzechowych** lodach, **waniljowych z czereśniami, lub z miodem**, owocami kandyzowanemi, z melonami. Pokrajane w płatki poziomki i maliny, miesza się z lodami ananasowemi lub pomarańczowemi.

Odkąd są znane lody? Poraz pierwszy miano podać je na końcu przyjęcia, wydanego przez króla Ludwika XIV; przed każdym z gości postawiono coś w kształcie jajek wielkanocnych — kolorowe i twarde. Jak powiada kronika, zdumieni goście stwierdzili, że to nie jajka, lecz słodka i bardzo smaczna legumina z twardego lodu.



W Pradze odbyły się wielkie ćwiczenia lotnictwa wojskowego. Pokazom przypatrywali się przedstawiciele władz duchownych i cywilnych, z kardynałem Kasparem i premjerem Hodżą na czele.

Kącik radjowy

POLSKA MUZYKA TANECZNA W DEUTSCHLANDSENDER.

Mała Orkiestra Polskiego Radja cieszy się coraz większą sympatją i uznaniem radjosłuchaczy polskich i zagranicznych. Zwłaszcza dużo sympatji zdobywa sobie w radjo niemieckiem. Liczne rozgłośnie Rzeszy transmitują często audycje naszej muzyki tanecznej, czy to bezpośrednio, czy to w nagraniach na płyty lub sil. Obecnie dnia 5 czerwca o godz. 18.25 nadał Berlin poraz drugi utrwaloną na płytach muzykę taneczną w wykonaniu Małej Orkiestry.

EWA BANDROWSKA-TURSKA ŚPIEWA DLA RADJOSŁUCHACZY.

Z radością przyjmą zapewne radjosłuchacze wiadomość, że świetna śpiewaczka Ewa Bandrowska - Turska przyrzekła wystąpić przed mikrofonem warszawskim. Znakomitą słynną na cały świat i wszędzie podziwianą artystkę usłysza radjosłuchcze **ze wszystkich polskich rozgłośni w poniedziałek 15** czerwca o godz. 21.30.

RÓBMY ZAPASY NA ZIMĘ Z OWOCÓW I JARZYN.

Rozpoczął się już sezon świeżych owoców i warzyw, czas więc pomyśleć o zapasach na zimę, przygotowując sobie kolejno przetwory owocowe i warzywne, które później stanowić będą ważne urozmaicenie naszych jadłospisów zimowych. Wskazówki racjonalnego przetwórstwa poda radjosłuchaczkom inż. Bronisława Margasińska w pogadance p.t. „Zasady przetwórstwa", którą usłyszymy dnia 22. 7. o godz. 16.45.

PRZESILENIE DNIA Z NOCĄ NAD MORZEM

Letnie przesilenie dnia z nocą jest doniosłem zjawiskiem astronomicznem. Pora ta jest zarazem granicą między wiosną a latem. Człowiek pierwotny, dopatrujący się we wszystkich zjawiskach astronomicznych mocy nadprzyrodzonych, stworzył sobie w związku z tem okresem szereg obrzędów i zabobonów. Osobliwie charakterystyczna jest w tym okresie obrzędowość Pomorza. „Sobótka nad morzem" będą tematem feljetonu w opr. Stefana Spyry, dnia 22. 6. o godz. 20.30.

WPŁYW SŁOŃCA NA ZDROWIE.

W cyklu pogadanek higjenicznych poruszymy sko[l]ei bardzo ważny w okresie letnich wywczasów. Dr. Bolesław Skarżyński mówić będzie o racjonalnem wykorzystaniu wpływu słońca na nasze zdrowie. Pogadanka p. t. „Słońce a zdrowie" nadana zostanie dnia 25. 6. o godz. 17.50 z rozgłośni krakowskiej.

JAK RACJONALNIE CHOWAĆ BYDŁO.

W sobotę, dnia 27 czerwca o godz. 12.55 pogadanka p. Stanisława Siennickiego, gospodarza małorolnego, p.t. „O błedach stratach w gospodarskiej hodowli bydła". Rady praktyczne tego autora niewątpliwie zainteresują ogół radjosłuchaczy — rolników.

NIEDZIELA ROLNICZA W RADJO 21 CZERWCA.

W niedzielę dnia 21 czerwca w porannej części „Audycji dla wsi" o godz. 8.00 red. Stanisław Jagiełło odczyta redagowaną przez siebie „Gazetkę rolniczą". W czasie od godz. 8.22 do 8.37 red. Stanisław Prus — Wiśniewski przeprowadzi tak jak każdej niedzieli, „Przegląd rynków produktów krajowych".

W popołudniowym programie „Audycja dla wsi" o godz. 14.30 inż. Jan Rapacki znany dobrze radjosłuchaczom prelegent, wygłosi gawędę p.t. „Ku rozwadze rolników". O godz. 14.45 transmitowana zostanie z Krakowa na wszystkie rozgłośnie gawęda p. Juljusza Kędziory p.t. „Ło gupich ludziach". Autor, mieszkaniec Bronowic, w gwarze podkrakowskiej opowie o niezaradności, jaką często spotykamy w naszych gospodarstwach.

SKRZYNKA ROLNICZA.

W poniedziałek, dnia 22 czerwca i w środę dnia 24 czerwca o godz. 12.55 „Skrzynka rolnicza" w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego.

O POPLONACH.

We wtorek, dnia 24 czerwca o godz. 12.55 p. Format Starzyński wygłosił praktyczną pogadankę p.t. „Poplony".

Pow. Tomaszów Lubelski: W dniu 29 VI odbędzie uroczystość odsłonięcia i wręczenia sztandaru Koła S. L. w **Małoniżu, gm. Łaszczów.** Na uroczystość winni przybyć członkowie Kół ze sztandarami i strażą ludową.

Przypominam Kołom obowiązek wykupienia przez wszystkich członków legitymacji na 1936 rok.

(—) Józef Wójcik —prezes pow. S. L.

Pow. Szczuczyn: Zjaz statutowy powiatu **szczuczyńskiego** odbędzie się w niedzielę, 28 czerwca we wsi **Wierzbowo** gm. Boguszę. Otwarcie zjazdu o godz. 13-tej. Koła, które nie wykupiły jeszcze legitymacyj na 1936 rok — wzywamy, ażeby przed zjazdem ten obowiązek wypełniły, gdyż jest to regulaminowy warunek udziału w zjeździe z prawem głosu.

(—) Władysław Ostrowski prezes.

Pow. Sierpc: Dnia 28 czerwca w Grątcu, u ob. **Pedy** odbędzie się Zjazd Powiatowy. Początek o godz. 2-giej p. p. Wszystkie Koła powinny do tego czasu wykupić legitymacje, opłacić składkę członkowską, oraz wybrać delegatów na zjazd. Koła, które nie opłacają składek członkowskich — nie będą miały prawa głosu.

Zarząd Powiatowy S. L. w Sierpcu.

IDZIEMY ZDECYDOWANI DO ZWYCIĘSTWA.

Koło S. L. w Siedliszowicach pow. dąbrowski. Wszelkie próby zgniecenia idei ludowej okazały się u nas bezowocnymi, swoją postawą organizacyjną scaliliśmy całą gromadę pod sztandarem S. L. Obecny Zarząd Koła pod prezesurą Jana Urbasia, stanął na wysokości swego zadania. Tężyzny naszej dowodzi między innymi wspaniały udział w tegorocznym Święcie. Przeszło 20 furmanek ze wspaniałą orkiestrą pod batutą Józefa Kosonia, ruszyła na Święto Ludowe, aby zdecydowanie zamanifestować przeciw chłopskiej krzywdzie i domagać się należnych praw, oraz żądać powrotu naszych b. więźniów brzeskich.

Cel walki znamy, drogi do niego znajdziemy, a prawdzie musi się stać zadość.

Za Zarząd Koła

sekretarz

Nagórzański Władysław

Oddymienie Pragi czechosłowackiej

Duży postęp w Pradze czeskiej poczyniły prace zakładów elektrycznych i gazowych w związku z oddymieniem. Udało się tm prawie w całości wyeliminować pędzenie zakładów przemysłowych węglem, wprowadzając wszędzie prąd elektryczny. Obecnie jest czynnych 55.000 motorów o 135.000 kilowatach, co odpowiada 18.000 wagonom węgla. Dalej elektryczne kaplele zastępuje 30 wagonów, kuchnie elektryczne oraz ogrzewanie elektryczne 800 wagonów. Kuchnie gazowe i piece gazowe 10.000 wagonów. Stan ten przyczynił się do bardzo poważnego oddymienia Pragi, gdy blisko 30.000 wagonów nie spala się już w Pradze, wprowadzając w ich miejsce elektryczność i gaz.

Amerykańskie wiwaty z... farby drukarskiej

Amerykanie, jak wiadomo są narodem, lubiącym wszelką ekscentryczność i ekstrawagancje. Ostatnio, spowodu odwiedzin pani Roosevelt, żony prezydenta, znane pismo „Cleveland News", wychodzące w Cleveland, w ten sposób witało swego dostojnego gościa: „Witamy panią Roosevelt w Cleveland!!! Dwadzieścia jeden wystrzałów na cześć żony naszego prezydenta bum! bum! bum!... Tu następowało dosłowne wyliczenie powyższego wyrazu dużemi czcionkami dwadzieścia jeden razy, zajmujące całą pierwszą stronę wielkiego pisma.

Kronika Śląska

Śląska Rada Wojewódzka na ostatniem swem posiedzeniu załatwiła następujące sprawy. zatwierdziła projekt regulacji Wisły na przestrzeni od 42 km. 400 m do 44 km 350 m oraz dodatkowych robót od 3 km do 12 km kosztem 700.000 zł.; ustanowili jako miejsce lokat kapitałów ze Śląskiego Funduszu gospodarczego przeznaczonych na remont starych domów — Komunalne Kasy Oszczędności w Katowicach, Chorzowie i Mysłowicach. Na remont domów przeznaczono kwotę 200.000 zł Następnie Rada Wojewódzka przyjęła do wiadomości budżet Chorzowa oraz dodatkowy budżet Rybnika i Wydz. Pow. w Katowicach i załatwiła szereg mniejszej wagi spraw.

Proces NSDAB. Proces członków niemieckiej organizacji trwa w dalszym ciągu. Sad przesłuchał dotąd oskarżonych i kilku świadków. Oskarżony Borowitz przyznał się do świadomego działania za oderwaniem Śląska od Polski, inni oskarżeni natomiast zasłaniają się brakiem pamięci powodowanych urazem głowy w czasie wojny lub w kopalni. Przykre wrażenie wywołało zeznanie W. Rzechonia z Katowic, który był zajęty w firmie Schwodowskiego w Katowicach a do organizacji przystąpił w nadzieji uzyskania lepszej posady. Na rozprawie oświadczył, że obecnie jest Polakiem, ale gdyby przyszli Niemcy, to byłby Niemcem. Jako świadkowie zeznali funkcjonarjusze policji aspirant Tyc i wywiadowca Józef Chwila. Z zenań ich wynika, że policja wpadła na trop organizacji dzięki przejęciu poczty, skierowanej do Bytomia przez Pilorza, oraz pomocy Ptoka, członka organizacji NSDAB (konfidenta). Sąd w przyszłym tygodniu przesłucha dalszych świadków, poczem nastąpią przemówienia i wyrok.

W niedzielę ubiegłą popełnił samobójstwo w więzieniu jeden z oskarżonych I. Slapa z Chorzowa.

Roboty drogowy w powiecie pszczyńskim. Władze nadzorcze zatwierdziły plan budowy dróg w powiecie pszczyńskim i wyasygnowały część pieniędzy na rozpoczęcie robót z Wojew. Funduszu Drogowego przeprowadzi się remont szosy Pszczyna—Żory. Pawłowice —Skoczów, oraz poszczególnych odcinków szosy w powiecie pszczyńskim i katowickim. Ogółem z powyższego Funduszu przeznacza się około miljona złotych w roku bieżącym na drogi. Pozatem z Funduszu Pracy przeznacza się 50.000 na budowę dróg bitych gminnych. Na kredyt ma być wykonana nawierzchnia betonowa na szosie Mikołów—Tychy, w Borowej Wsi, Katowicach-Ligocie oraz Piotrowicach.

Starcie policji z bandytami. W czwartek ubiegły doszło do starcia policji z bandytami w Bielszowicach. Bandyci ciężko postrzelili dwóch posterunkowych: Józefa Bartnika i Juraszka. Obydwaj policjanci z odniesionych ran zmarli. Za bandytami wszczęto pościg, lecz jak dotychczas, bez rezultatu.

ZARZĄD ŚLĄSKIEGO OKRĘGU L.O.P.P. KOMUNIKUJE!

W związku z napływającemi deklaracjami samorządów, instytucyj i zakładów przemysłowych ufundowania samolotów Zarząd Śląskiego Okręgu Wojewódzkiego L.O.P.P. komunikuje, że uchwały i deklaracje w tej sprawie winny być kierowane do Sekretarjatu Okręgu Wojewódzkiego L.O.P.P. w Katowicach, który wszystkie związane z tą akcją sprawy przeprowadza, przyjmując deklaracje gromadząc od poszczególnych ofiarodawców fundusze, zamawiając samoloty i powiadamiając społeczeństwo przez prasę i radio o wynikach zbiórki. Zadeklarowane i zebrane kwoty kierować należy na konto PKO Śląskiego Okręgu Wojewódzkiego L.O.P.P. Katowice Województwo nr. 302-455 z podaniem przeznaczenia kwoty.

Zgoń. Budowa kościoła. W dniu 21 bm. nastąpi uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego kościoła.

„WODZOWIE" PRZY PRACY.

Pszczyna. Na ubiegłą niedzielę został zwołany powiatowy zjazd spółdzielczy do Pszczyny. Organizatorów spotkał jednak ogromny zawód, gdyż oprócz referenta rolniczego p. Piecha, przybyło dokładnie *dwóch* rolników. Zaś zapowiedzianych dalszych dwóch referentów, a zarazem organizatorów tego zjazdu w osobach *osławionych* menerów na terenie spółdzielczym i zawodowym p. p. Godźka z Brzeźców i Grajcarka z Ćwiklic, wogóle nikt w mieście nie zauważył.

Takiem to wzięciem cieszą się zdrajcy chłopów wśród społeczeństwa śląskiego, a zarazem sługusy sanacyjni.

Powiat Bielsko

Strejk. Trwający od dłuższego czasu strejk w fabryce „Lenko" w Bielsku przerodził się w ub. tygodniu w strejk ogólny. W poniedziałek zebrało się kilkanaście tysięcy robotników w celu odbycia pochodu demonstracyjnego. Wkroczyła policja i zaczęła tłum rozpędzać. Wynikiem tego rozpędzania było kilka rannych. Major Soczek przeciwko któremu był skierowany strejk ustąpił wreszcie z zajmowanego w fabryce stanowiska, wobec czego strejk został odwołany, i robotnicy powrócili do pracy.

Związek Małorolnych. Nowa ta organizacja narzucania jest naszym zbiedniałym chłopom przez ludzi niemających z rolnictwem nic wspólnego. Prowodyrzy z pod ciemnej gwiazdy głoszą, że przewódcy Stron. Ludowego to faszyści, zachwalają przytem ustroi Rosji Bolszewickiej Jest to robota wysłanników Komternu, którzy nie mogą nic wskórać u władz naczelnych S. L. próbują siać zamęt u dołu i bałamucić ludzi. Dlatego ludowcy: wzywamy was do zdwojenia czujności by w szeregi wasze nie wkradły się wilki w owczej skórze.

Obserwator.

Zarzecze. Znak czasu. Pewien bezrobotny utrzymywał swoją matkę staruszkę. Kiedy jednak obecnie sam nie ma co do ust włożyć, zdecydował się na rozpaczliwy krok i matkę swą odwiózł do Zabłocia, dokąd jest przynależna, i oddał ją w opiekę wójta.

Zabłocie. Antoniemu Waleczkowi skradziono z zamkniętej szafy 620 zł. Złodziej wszedł przez okno do mieszkania, wytrychem otworzył szafę i zabrał pieniądze.

O sztandar ludowy. Ludowcy powiatu bielskiego postanowili ufundować sztandar. Prezes powiatowy Tekla B. zapoczątkował zbiórkę funduszy, przyczem sam zadeklarował 20 zł., a za jego przykładem inni członkowie z Zabłocia opodatkowali się dobrowolnie i tak: pp. Piechowie 10 zł., Żur Antoni 7 zł., Niemczyk Ludwik 5 zł., Szuzbier Adolf 5 zł., Bojda Rudolf 5 zł., Pisarek Fr. 5 zł., Staroń Józef 5 zł., Tekła Józef 5 zł. W Mnichu i Frelichowie zadeklarowano kwotę 33 zł., w Strumieniu 31 zł. Uprasza się także inne Koła o składki na powyższy cel.

Mordercy kupca Vogla z Bielska przed sądem. Przed Sądem Przysięgłych w Cieszynie odbyła się rozprawa przeciwko Władysławowi Sikorze z Targanic, Józefowi Żurkowi z Andrychowa i St. Babikowi z Andrychowa, oskarżonym o zamordowanie kupca Vogla z Bielska. Sąd skazał Żurka na 12 lat, Babibka na 11 lat i Sikorę na 8 lat więzienia.

Powiat Cieszyn

Strajk. Strajkujący przy robotach publicznych robotnicy zebrali się w ub. poniedziałek w pochód z zamiarem udania się do Skoczowa. Wyruszyły równocześnie dwa pochody z Lipowca i Nierodzimia. Przed Skoczowem zagrodziła demonstrantom drogę policja i wezwała idących do rozejścia się. Z tłumu posypały się kamienie, z których jeden trafił komisarza Szturca w twarz. Policja użyła broni. W wyniku zamieszania 3 osoby zostały ciężko ranne. Strajk został zlikwidowany.

Zamknięta droga. Spowodu przebudowy zamknięto drogę Istebna — Koniaków dla ruchu kołowego.

Cieszyn. Z posiedzenia wydziału gminnego. Na posiedzeniu, które odbyło się dnia 5 bm. uchwalono: ufundować jeden samolot dla nowej szkoły pilotów w Aleksandrowicach; przyjęto różne wnioski komisji budowlanej; uregulowanie długu 4 milj. koron austrj. w Bodenkredit-Anstalt w Wiedniu przez zapłacenie jednorazowo 11.000 zł.; pokrycie kosztów 6.200 zł. komisji wyznaczonej dla oszacowania budynków. Przyjęto do wiadomości zamknięcia rachunkowe K. K. O. w Cieszynie. Przedłużono również kadencję komisji rewizyjnej K. K. O. (Fiala, Piwko i prof. Sowa) do 31 maja 1937 r. W miejsce śp. Macury wybrano p. Halamę na czwartego członka Miejskiej Komisji Rewizyjnej.

SZKOŁA SZYBOWCOWA L. O. P. P. W GOLESZOWIE PRACUJE

W Szkole Szybowcowej L. O. P. P. w Goleszowie zakończono już pierwszy kurs. Brało w nim udział 27 uczni, z których kat. B. pilota szybowcowego uzyskało 18. kat. A — 9-ciu. Pozatem treningowe loty odbywało 18 pilotów już w poprzednich latach wyszkolonych.

Ogółem do dnia 25 maja br. wykonano 1938 lotów. w czem 2 żaglowe. Nowy kurs rozpoczął się 2 czerwca br. i bierze w nim udział 17 kandydatów.

Kandydaci na kurs w miesiącu lipcu winni złożyć podania z wszelkiemi dokumentami do dnia 15 bm. w Śląskim Okręgu L. O. P. P. Katowice, Województwo, pokój 495.

Z DYREKCJI PAŃSTW. GIMN. IM. A. OSUCHOWSKIEGO W CIESZYNIE

Egzamina wstępne do klasy I gimn. odbędą się dnia 22 czerwca br. dla uczniów pozamiejscowych, zaś dla uczniów mieszkających w Cieszynie, dnia 23 czerwca br. Początek egzaminu o godz. 8-mej. Do egzaminu należy przynieść ze sobą papieru 1 arkusz, lub 4 czyste kartki zeszytowe oraz rączkę i pióro, oraz w miarę możności podręczniki do jęz. polskiego z kl. VI.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Morys Cisownica. Żądany adres: Jan Br. sędzia. Dawidgródek.

JAKIE ZNACZKI POCZTOWE SĄ W OBIEGU.

Władze pocztowe ostatnio wycofały z obiegu szereg znaczków pocztowych. Od dnia 1 bm. znajdują się w obiegu wyłącznie następujące znaczki: dziesięć rozmaitych znaczków serji widowiskowej, następnie 3 zł. znaczek z podobizną Prezydenta R. P., 25 i 30 gr. serji legionowej i 50 gr. z podobizną Marsz. Piłsudskiego, wartość 75 gr., 80 gr., i 1 zł. i 1.20 zł., wartości 15 gr. i 25 gr. z nadrukiem „Kopiec Marszałka Piłsudskiego", znaczki serji żałobnej oraz 1-złotowy z podobizną Prezydenta R. P., wydany w r. 1936 (jubileuszowy). Tylko wymienionemi znaczkami można frankować listy.

Znaczki wycofane z obiegu, a ważne do 1 bm. można wymieniać na obiegowe w każdym urzędzie pocztowym do końca bm.



Miejsce zawalenia się trybuny podczas uroczystości ku czci króla Karola w Bukareszcie. Katastrofa pochłonęła liczne ofiary w zabitych i rannych.

Przeciw rozwiązaniu Śl. Związku Rolników

Z SEJMU ŚLĄSKIEGO.

W dyskusji nad projektem ustawy o Śl. Izbie Rolniczej zabrał m. in. głos poseł mjr. **Płonka z Cieszyńskiego,** który podkreślił, że ustawa zmienia zasadniczo stan dotychczasowy, mianowicie w dziedzinie ordynacji wyborczej, władzy i zakresu działania prezesa Izby, a wreszcie w dziedzinie nadzoru czynnika administracyjnego nad działalnością Izby. Mówca stwierdza, że dążenie do elitaryzmu w wyborze władz Izby nie wytrzymuje dziś próby życia. Poseł Płonka wyraża dalej wątpliwość, czy można dziś na Śląsku mówić o **dobrowolnych** organizacjach rolniczych, (o których wspomina ustawa). Niedawno rozwiązano najliczniejszą tego rodzaju organizację „Śląski Zw. Rolników", aby w jej miejsce utworzyć posłuszną organizację, którаby się wczuwała w potrzeby administracji. Jeżeli administracji nie były dogodne pewne jednostki w tej organizacji — to można je było w drodze organizacyjnej wyłączyć i zastąpić innemi, a nie wylewać kąpieli wraz z dzieckiem. **Mówca uważa rozwiązanie Śl. Zw. Roln. za szkodliwe dla sprawy rolniczej i nawet narodowej.**

W dalszym ciągu mówca nie widzi potrzeby mianowania aż ⅓ ogółu radców Izby przez Wojewodę Śląskiego, stan bowiem rolniczy na Śląsku jest **uświadomiony i zorganizowany** i rozumie potrzeby państwowe, wobec czego też mówca nie uważa za konieczne mianowanie niepotrzebnych wirylistów. Wobec tego, że ustawa w przedłożonem brzmieniu nie może być podstawą samorządu zawodowego rolniczego, mówca wypowiedział się i głosował wraz z posł. Michalskim przeciw ustawie.

Sejm przeszedł jednak do porządku dziennego nad zastrzeżeniami powyższemi **i uchwalił całą ustawę w II i III czytaniu.**

Beck — Żabotyński

Prasa żydowska donosi, że min. Beck przyjął na audjencji prezesa Nowej Organizacji Sjonistycznej, Wł. Żabotyńskiego, **z którym odbył dłuższą konferencję.**

Od Administracji!

Do poprzedniego numeru dołączyliśmy dla wszystkich naszych Czytelników przekazy pocztowe, któremi prosimy przesłać nam prenumeraty na dalszy okres.

Wszyscy ci Czytelnicy, którzy do dnia 30 czerwca b. r. wpłacą półroczną prenumeratę w kwocie zł. 5.—, otrzymają zupełnie bezpłatnie wartościową książkę. Tych zaś Czytelników, którzy mają już zapłaconą prenumeratę do końca roku prosimy, by przekazów nie niszczyli, lecz podali sąsiadom, celem zaprenumerowania naszej gazety. *Wydawnictwo.*

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	60 gr	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej	3 zł	Cała strona 6-szpaltowa po tekście	350 zł
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm	25 gr	Cała strona 4-szpaltowa w tekście	450 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50% drożej.	
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm	50 gr	Cała strona tytułowa	600 zł		

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu.**